GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 11 sierpnia 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 186.10074, 1 Nakład 60 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

Polityka

PiS szuka winnych porażki z KPO

FOT. RAFAŁ POZORSKI

– Te billboardy z 770 mld. Tak premier ustawił całe społeczeństwo pod pieniądze z Unii. A ich nie ma. I co? Balon pękł – mówi nam polityk PiS. Partia szykuje już wyborcze alibi na wypadek, gdyby Polska nie dostała unijnych funduszy z KPO ▶ 8

Ekonomia

Jest drogo, będzie drożej

Z każdym miesiącem 100 zł starcza na coraz mniejsze zakupy. Ceny w sklepach rosną już średnio niemal o 20 proc. Eksperci: Sytuacja zdecydowanie pogorszy się w listopadzie ▶ 3

Kultura

Co jest ładne, a co nie?

FOT. MACIEJ CHOLEWA

Libiąż ma rondo Uśmiechu, na którym stoją betonowe uśmiechnięte usta. Na Chełm Śląski patrzy wielkie oko Opatrzności. Maciej Cholewa fotografuje polskie miasteczka z ich lokalnymi symbolami ▶ 16-17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
32>
9 770860 908143

1 RP

Wojna w Ukrainie

Pociski dosięgły Rosjan na Krymie

FOT. AP

• Eksplozje w bazie Saki pod Nowofedoriwką sfotografowane z pobliskiej plaży

Wydarty Ukrainie w 2014 r. Krym to dla Władimira Putina świętość. **Niszcząc samoloty w bazie Saki pod Nowofedoriwką, Ukraińcy udowodnili, że Rosja nie jest w stanie bronić półwyspu**

Bartosz T. Wieliński

W bazie szturmowe Su-24M i wielozadaniowe myśliwce Su-30 stały na stojance, jeden obok drugiego. Ułatwiało to obsługę samolotów przed misjami bojowymi nad Donbas czy Chersońszczyznę i po nich. Ukraińskiego odwetu nikt się nie spodziewał. Od linii frontu Nowofedoriwkę dzieli bowiem 200 km i wiele radarów oraz wyrzutni obrony przeciwlotniczej.

Z samolotu został wypalony kadłub

Na zdjęciach satelitarnych wykonanych we wtorek przed południem w Nowofedoriwce widać 37 maszyn – część na stojance, inne pod hangarami. Sześć Su-30 i trzy Su-24M blisko siebie. Do tego czekający na pasie transportowym Ił-76...

Około wpół do czwartej doszło do kilku potężnych eksplozji. Na jednym z filmów opublikowanych przez Rosjan na Telegramie widać rząd spalonych cywilnych samochodów, prawdopodobnie należących do służących w bazie żołnierzy.

Jedno, bardzo krótkie nagranie pokazuje strażaków dogaszających Su-24M, a właściwie to, co po nim zostało. Można założyć, że większość rosyjskich samolotów wygląda podobnie.

We wtorek w wyniku jednego ataku Rosjanie mogli stracić kilkanaście (jeśli nie kilkadziesiąt) samolotów. Tak dużych strat nie odnotowali od czasu drugiej wojny światowej. Do tego trudno sobie wyobrazić, by podczas tak poważnego ataku nie było ofiar wśród pilotów i specjalistów z obsługi naziemnej.

Do ataku doszło na oczach obywateli Rosji. Ludzie, którzy filmowali wybuchy nad bazą, spędzali miło czas na plażach nad Morzem Czarnym, wierząc w zapewnienia propagandy, że „operacja specjalna" w Ukrainie przebiega zgodnie z planem. Zobaczyli, że to nieprawda.

Dla wielu był to szok, czego dowodzą korki na drogach prowadzących w stronę mostu Krymskiego łączącego Krym z Rosją. Turyści nie chcą się już opalać na plażach, uciekają.

To cios w samego Władimira Putina, który zapewniał, że Krym jest nierozerwalnie złączony z Rosją. Teraz się okazuje, że Kreml nie jest w stanie chronić własnych instalacji na półwyspie.

Baza w Nowofedoriwce do aneksji Krymu w 2014 r. należała do ukraińskiego lotnictwa morskiego. Ukraińcy znają jej każdy zakątek, wiedzą, gdzie składowane są paliwo i amunicja oraz jak te składy są zabezpieczone – czyli jak należy uderzyć, by je zniszczyć

Jakiej broni użyto

Zarówno przekazane przez Amerykanów pociski do wyrzutni HIMARS, jak i ukraińskie rakiety balistyczne typu Toczka mają zbyt mały zasięg, by dolecieć do Nowofedoriwki. Czyżby USA zdecydowały się przekazać Kijowowi pociski manewrujące ATACMS? Odpala się je z HIMARS-ów, mają 300 km zasięgu. Amerykanie nie chcieli ich dać Ukraińcom z obawy, że zaczną nimi ostrzeliwać Rosję.

A może użyto eksduńskich pocisków przeciwokrętowych Harpoon? Tymi rakietami o ponad 200-kilometrowym zasięgu można też niszczyć cele naziemne.

Ukraińcy nie przyznają się do ataku, ale w nieoficjalnych wypowiedziach mówią, że użyto krajowych rakiet. To wskazywałoby na pociski typu Grim-2 o zasięgu 500 km, które opracowuje biuro konstrukcyjne Jużnoje. Grimy nie są na razie na wyposażeniu ukraińskiej armii, trwają prace badawcze. Nie można jednak wykluczyć, że doszło do testowego odpalenia prototypowych rakiet. Były wcześniej podobne przypadki – w ostrzale rosyjskich pozycji na Wyspie Wężowej brał udział jedyny prototyp haubicy samobieżnej Bogdana. ●

eprasa.pl 44042fb927

Włodzimierz Wróbel*

Maskarada z losowaniem

Furorę w sieci robi filmik z wtorkowego mieszania w Sądzie Najwyższym kulek w kotle. W ten sposób losowano kandydatów do nowo wykreowanej Izby Odpowiedzialności Zawodowej.

Wyglądało to wszystko jak maskarada, bo też i maskaradą było. Nie tyle z powodu owego widowiskowego mieszania kulek do losowania, ile dlatego, że losowanie to miało ukryć fakt, że za chwilę dwóch czynnych polityków – prezydent i premier – wybiorą sobie kolejny sąd specjalny, a więc Izbę Odpowiedzialności Zawodowej, która ma udawać, że nie jest Izbą Dyscyplinarną.

Już nawet nie upolityczniona Krajowa Rada Sądownictwa, ale bezpośrednio politycy wskażą osoby, które mają orzekać w sprawach dyscyplinarnych sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych czy lekarzy. Takiego jawnego i bezpośredniego wpływu polityków na sądy jeszcze po 1989 r. nie było.

Takiego jawnego i bezpośredniego wpływu polityków na sądy jeszcze po 1989 r. nie było

Nikt też nawet nie próbuje uzasadniać, po co ci politycy, skoro przeprowadzono losowanie. Ponieważ jednak los bywa ślepy, więc prezydent na spółkę z premierem muszą mieć kontrolę także nad losem.

Sędzia otrzymuje powołanie do konkretnej izby SN. W ramach określonych procedur sędzia może być wyznaczony do składu sądu rozstrzygającego konkretną sprawę, np. dyscyplinarną, ale konstytucja nie przewiduje, by to polityk mógł wyznaczać taki skład ani też by polityk mógł przesunąć sędziego, bez jego zgody, do innej izby czy innego sądu.

Gdyby to było możliwe, w każdej chwili można by sędziego Sądu Najwyższego odsunąć od niewygodnej dla polityków sprawy i wysłać np. do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości czy Sądzie Rejonowym w Liszkach. A na jego miejsce wstawić swojego nominata.

Bez względu na sposób stworzenia nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej wiadomo, że wskazywanie do składów orzekających osób powołanych do SN w wadliwych procedurach doprowadzi do tego, że za wyroki wydawane przez takie osoby trzeba będzie płacić zadośćuczynienia przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Tak jak to dzieje się już teraz.

Bo nie będą to orzeczenia bezstronnego i niezależnego sądu. Niezależnie od tego, czy w składzie będą same takie osoby, czy tylko jedna. Po jednoznacznych orzeczeniach tego Trybunału i Trybunału Sprawiedliwości UE już nie da się pudrować rzeczywistości.

Sprawy, w których orzekać będą wspomniane osoby, prędzej czy później trzeba będzie na nowo rozpoznawać. ●

***Prof. Włodzimierz Wróbel,** wybitny karnista z Izby Karnej Sądu Najwyższego

• Tekst pierwotnie ukazał się na Facebooku prof. Włodzimierza Wróbla

8 sierpnia 2022 roku odeszła w Oświęcimiu

Zofia Posmysz

Pisarka

Była więźniarka obozów koncentracyjnych
w Auschwitz, Ravensbrück i Neustadt-Glewe
czego świadectwo niosła przez całego życie
w pełnej oddania aktywności społecznej
i bogatej twórczości literackiej
z „Pasażerką" na czele, która stała się inspiracją
dwóch innych arcydzieł kultury polskiej,
filmu Andrzeja Munka i opery Mieczysława Wajnberga.
Byliśmy zaszczyceni i wzruszeni goszcząc Ją w naszych progach
przy okazji pamiętnej premiery opery „Pasażerka" w reżyserii Davida Pountneya.
Była naszym wiernym widzem.

Pozostanie w naszej pamięci jako
uosobienie skromności, szlachetności i mądrości życiowej,
wielki autorytet moralny, przestrzegający współczesnych
przed skutkami nienawiści i okrucieństwami wojny.

Jej śmierć okryła nas głębokim smutkiem.

Waldemar Dąbrowski
z zespołem Teatru Wielkiego – Opery Narodowej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34197322

Gwatemala
Przeciw korupcji i drożyźnie

FOT. MOISES CASTILLO / AP

Policja obserwuje studentów z uniwersytetu San Carlos protestujących na ulicach. W stolicy Gwatemali zaczęły się masowe demonstracje antyrządowe – przeciwko korupcji i wysokim kosztom utrzymania.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Putin chciał finlandyzacji NATO, a dostał natoizację Finlandii. I Szwecji przy okazji

JOE BIDEN
prezydent USA

Fred Savage
Gwiazdor „Cudownych lat" molestatorem?

„Cudowne lata" to reboot popularnego serialu o tym samym tytule emitowanego w latach 1988-93. To osadzona na przełomie lat 60. i 70. opowieść o amerykańskiej rodzinie widzianej z perspektywy dorastającego Kevina (Fred Savage). Aktor zaangażowany był w realizację nowej wersji, która miała premierę we wrześniu 2021 r.

W maju ogłoszono powstanie drugiego sezonu. Wtedy też media obiegła informacja, że Savage'a zwolniono z powodu „niewłaściwego zachowania". Teraz „The Hollywood Reporter" publikuje relacje sześciu kobiet pracujących na planie serialu, które oskarżają aktora o molestowanie seksualne.

Jedna z nich opisuje sytuację, która miała mieć miejsce podczas wieczornego wyjścia ekipy serialu. Miał wówczas pocałować ją bez zgody i dotknąć jej spodni w okolicach intymnych. „Odepchnęłam go. Potem znów przyłożył swoje usta do moich, złapał moją rękę i przeciągnął ją w okolice swojego krocza. Powstrzymywałam go. Przestał i zrobił się bardzo gniewny" – wspomina kobieta.

FOT. SHUTTERSTOCK

W oświadczeniu dla „The Hollywood Reporter" Savage napisał: „Chociaż zgłaszane są pewne incydenty, które absolutnie nie miały i nie mogły mieć miejsca, każda osoba, która czuje się zraniona lub urażona moimi działaniami, to o jedną osobę za dużo". Zapewnił też, że dołoży starań, by zmienić w sobie zachowania mogące negatywnie wpływać na innych, gdyż „nic na tym świecie nie jest dla niego ważniejsze od bycia wspierającym współpracownikiem, przyjacielem, mężem, ojcem i osobą". ● **Justyna Grochal**

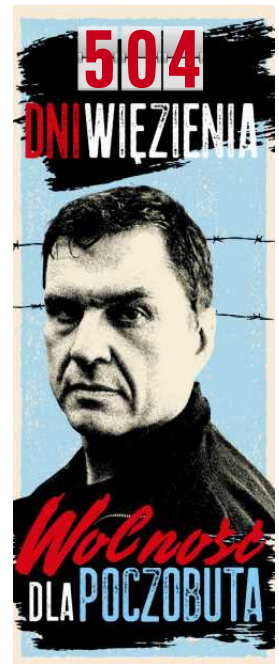

W sobotę w „Wyborczej"

Duży Format

Xanax wchodzi w kości

Psychicznie uzależniłem się chyba już od pierwszej pigułki. Fizycznie – nie wiem kiedy. Jak większość fanów xanax party wędrowałem po recepty od lekarza do lekarza. To miała być ekstramoc w pigułce.

Ale Historia

Piłsudski – naczelnik nie tylko Polaków

Polacy z Kresów, tacy jak Piłsudski, widzieli Polskę jako wielonarodową wspólnotę. Nie czuli uprzedzeń do mniejszości narodowych, uważali, że wzbogacają one ojczyznę.

1 RP

eprasa.pl 44042fb927

Drogo, coraz drożej

Z każdym miesiącem 100 zł starcza na coraz mniejsze zakupy. Ceny w sklepach rosną już średnio niemal o 20 proc. Eksperci? Sytuacja zdecydowanie pogorszy się w listopadzie.

Piotr Miączyński

– Wszyscy wyczekują spadku inflacji, ale nie mówi się o tym, że wcześniejsze ceny w wielu przypadkach już nie wrócą do poprzedniego poziomu – zwraca uwagę dr Robert Orpych z Wyższej Szkoły Bankowej w Chorzowie.

W lipcu w sklepach było drożej średnio o 18,6 proc. niż rok temu – wynika z indeksu cen w sklepach sporządzanego cyklicznie przez firmę analityczno-badawczą UCE Research i Wyższe Szkoły Bankowe. – Te dane świadczą o tym, że z każdym miesiącem za 100 zł możemy kupić coraz mniej produktów. Spirala inflacyjna rozkręciła się już na dobre i należy spodziewać się kolejnych podwyżek – twierdzi Orpych.

Inflacja mierzona przez GUS to jedna rzecz, a ta odczuwalna przez nas przy zakupach – druga. I zazwyczaj bardziej bolesna niż oficjalne dane.

Te produkty drożeją najbardziej

Tanio można zrobić już tylko zapiekankę z ziemniaków, cebuli i marchewki.

W lipcu po raz kolejny najbardziej podrożały rok do roku produkty tłuszczowe – tym razem o ponad połowę. Najmocniej poszła w górę margaryna, bo aż o 54,3 proc. w porównaniu z tym, co było rok wcześniej. Na drugim miejscu był olej, który zdrożał o 50,5 proc. Na trzeciej pozycji niezbyt chlubnego podium uplasowało się masło ze wzrostem o 46,3 proc. Procenty mówią jednak niewiele.

Kostka margaryny do pieczenia [250 g] średnio w lipcu 2021 kosztowała 2,04 zł. Teraz jest to 3,14 zł. Kostka masła (200 g) zdrożała w tym czasie z 5,20 zł na 7,61 zł. Litrowa butelka oleju kosztowała rok temu 6,93 zł. Teraz jest to 10,43 zł

– Istotny wzrost cen produktów tłuszczowych obserwowany był już przed wojną w Ukrainie. Konflikt zbrojny tylko spotęgował to zjawisko. Ukraina to w końcu tzw. spichlerz Europy. Z kolei Rosja, która była bardzo ważnym graczem na rynku żywności, została objęta sankcjami. Do tego rozpędzająca się inflacja spowodowała, że zdrożała produkcja żywności. Główną determinantą jest tu wzrost cen energii i paliw, a także kosztów zakupu surowców, opakowań, nawozów i transportu. Co więcej, zgodnie z zapowiedziami branży żywnościowej to nie koniec podwyżek – mówi dr Orpych.

Ile za bochenek chleba, a ile za mięso?

Ostro zaczęło drożeć pieczywo. Sieci handlowe nie są już w stanie powstrzymać wzrostu cen chleba, bułek etc. Długo się opierały – dla sieci chleb to symbol niskich cen. Bochenki chleba wpierw się kurczyły i – co tu kryć – psuły jakościowo, a teraz ten symbol „tanich zakupów" w ogóle padł. Koszty za bardzo poszły do góry, łamiąc wszelkie marketingowe zasady. Kilogram chleba kosztował rok temu 6,54 zł, a kosztuje teraz 8,44 zł. Bułki kosztowały 0,51 zł, teraz kosztują 0,64 zł. Tyle że znów to podkreślmy – to średnia.

Dobry jakościowo chleb kosztuje teraz i 17 zł za bochenek 500 g. Nie dziwi też 2 zł i więcej za jedną bułkę.

– Na koszt wytworzenia pieczywa standardowo wpływa cena surowca, ale jeszcze większe znaczenie mają opłaty za energię, magazynowanie i transport. Istotny jest też poziom wynagrodzeń. Jednak było do przewidzenia to, że długo to nie potrwa, bo sieci nie są w stanie w dłuższej perspektywie pracować na granicy opłacalności, nawet gdyby miało to dotyczyć niewielu kategorii czy też produktów – zaznacza dr Robert Orpych.

– Z moich obserwacji wynika, że polscy rolnicy nie wliczają w koszty całej swojej pracy. Dopiero w momencie, gdy pojawia się wysoka inflacja, śmielej ją liczą. Wzrost ceny ww. mąki oznacza, że wkrótce jeszcze bardziej zdrożeje pieczywo. Większość społeczeństwa, nie chcąc z niego rezygnować, zażąda kolejnych podwyżek płac. I tak spirala inflacyjna dalej będzie się rozkręcać – ostrzega prof. Marian Noga.

Systematycznie drożeje podstawa naszej diety, czyli drób. Kilogram kosztuje już 14 zł. To o prawie 20 proc. więcej niż rok temu. Kilogram wieprzowiny – ponad 16 zł (było 13,73 zł). Wołowina staje się delikatesem. Już kosztuje średnio prawie 37 zł za kilogram, rok temu było 24 zł za kilo.

Czego jeszcze będzie brakować?

Specjaliści twierdzą, że społeczeństwo jest tak rozedrgane emocjonalnie, że zaraz powtórzy się scenariusz, który obserwowaliśmy w lipcu z cukrem, a później z octem.

Mimo że nie było żadnych problemów z dostępnością tych produktów, panika je ze sklepów wymiotła.

Dr Robert Orpych przewiduje, że od drugiej połowy września inflacja coraz bardziej zacznie doskwierać poszczególnym grupom społecznym

Indeks cen w sklepach detalicznych

Produkt	Średnia cena w lipcu 2021 r.	Średnia cena w lipcu 2022 r.	Zmiana rok do roku
Margaryna do pieczenia 250 g	2,04 zł	3,14 zł	54,33 proc.
Karma dla psów 1 kg	7,39 zł	11,20 zł	51,64 proc.
Olej 1 litr	6,93 zł	10,43 zł	50,52 proc.
Masło 200 g	5,20 zł	7,61 zł	46,26 proc.
Ser żółty 1 kg	26,51 zł	35,71 zł	34,71 proc.
Jabłka 1 kg	1,91 zł	2,51 zł	30,86 proc.
Kawa mielona 500 g	18,69 zł	24,32 zł	30,14 proc.
Papier toaletowy 1 rolka	1,10 zł	1,42 zł	29,76 proc.
Ogórek 1 kg	3,47 zł	4,48 zł	29,26 proc.
Chleb 1 kg	6,54 zł	8,44 zł	29,06 proc.
Bułka 50 g	0,51 zł	0,64 zł	27,24 proc.
Musztarda 200 g	2,10 zł	2,63 zł	25,07 proc.
Mleko 1 l	2,72 zł	3,40 zł	24,74 proc.
Pomidory 1 kg	5,40 zł	6,73 zł	24,63 proc.
Woda niegazowana 1 litr	1,35 zł	1,67 zł	23,84 proc.
Cukier 1 kg	2,45 zł	2,95 zł	20,60 proc.
Mięso drobiowe 1 kg	11,70 zł	13,98 zł	19,44 proc.
Mięso wieprzowe 1 kg	13,73 zł	16,07 zł	17,10 proc.
Jajka 1 szt	0,69 zł	0,78 zł	12,81 proc.
Piwo 500 ml	3,11 zł	3,49 zł	11,94 proc.
Ryż 1 kg	8,07 zł	8,35 zł	3,52 proc.
Jogurt 200 g	1,95 zł	2,00 zł	2,82 proc.
Marchew 1 kg	2,79 zł	2,80 zł	0,20 proc.
Ziemniaki 1 kg	1,86 zł	1,83 zł	-1,16 proc.
Pomarańcze 1 kg	4,82 zł	4,63 zł	-3,98 proc.
Cebula 1 kg	3,32 zł	2,88 zł	-13,08 proc.
Herbata czarna 500 g	38,46 zł	30,00 zł	-22 proc.

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: UCE RESEARCH I WYŻSZA SZKOŁA BANKOWA

Cukier średnio w lipcu kosztował 3 zł za kilogram. Ale to tam, gdzie był dostępny. Poza tym pod koniec miesiąca zaczął mocno drożeć. I znaleźć go było można i po 7-8 zł za kilogram.

Na czym wybuchnie teraz panika? Na makaronie? W lipcu poszedł w górę o 32,1 proc. Na mące? Mąka podskoczyła o 31,8 proc.

Drożeją ciągle napoje gazowane. Butelka coca-coli [1 litr] kosztuje już 5,94 zł, o 27,41 proc. więcej niż rok temu. Litrowa butelka wody niegazowanej to już wydatek 1,67 zł. Rok temu było 1,35 zł.

Co tanieje?

Czy coś potaniało? Owszem, ziemniaki z 1,86 zł na 1,83 zł oraz cebula z 3,32 zł na 2,88 zł. Bez zmian jest też cena marchwi. Pocieszenie? To w porównaniu z naszymi sąsiadami i tak jest... tanio.

Filip Horacek, dziennikarz portalu seznamsprawy.cz, odwiedził sklepy Lidl w Polsce, Czechach i Niemczech. Wszędzie kupował to samo: mleko, jogurt naturalny, szynkę wieprzową 150 g, świeżą pierś z kurczaka 1 kg, paluszki rybne 450 g, jajka 10 szt., cytryny 1 kg, jabłka, banany, pomidory, ziemniaki etc.

– Podczas gdy w Czechach ten sam zakup podrożał od lutego o 102 korony, w Niemczech o 135 koron, w Polsce zapłaciliśmy tylko 28 koron więcej – skwitował. Te 28 koron to 5,5 zł.

Czesi według jego wyliczeń za te towary płacą już więcej niż Niemcy. Zakupy kosztowały w Czechach 1181 koron (226 zł), w Niemczech 1110 koron (213 zł) a w Polsce 838 koron (161 zł).

– W Czechach mamy relatywnie wysoki VAT w połączeniu z niewystarczającą konkurencją na rynku – komentowali tamtejsi analitycy.

Kiedy szczyt inflacji?

Paradoksalnie wakacje to jeszcze czas spokoju. Coś w rodzaju ciszy przed burzą.

Dr Robert Orpych przewiduje, że od drugiej połowy września inflacja coraz bardziej zacznie doskwierać poszczególnym grupom społecznym. Zacznie gnieść ze wszystkich stron. Słaba złotówka to drogi import. Pensje zaczynają się kurczyć przez wysoką inflację. Usługi = drogie. Opłaty za mieszkanie? Jesienią będą w kosmosie. Głównie z powodu rosnących kosztów ogrzewania.

Malejąca siła nabywcza konsumentów w dłuższej perspektywie doprowadzić może do istotnego wyhamowania gospodarki. Z kolei prof. Marian Noga uważa, że sytuacja zdecydowanie pogorszy się w listopadzie. I będzie bardzo trudna dla wielu Polaków w grudniu bieżącego roku oraz w I kwartale 2023 r. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Perseidy, meteory, obłoki srebrzyste

Największe atrakcje na sierpniowym niebie

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153742

eprasa.pl 44042fb927

Aborcja

Rekord spraw karnych

Działania policji i prokuratury inicjują głównie aktywiści antyaborcyjni oraz rodziny kobiet, które zamierzały zrobić aborcję lub ją przeprowadziły.

Anita Karwowska

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie od czterech miesięcy toczy się proces za pomoc w aborcji. 47-letnia Justyna Wydrzyńska, aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu, oskarżona jest o to, że odstąpiła swoje tabletki poronne Annie, kobiecie w niechcianej ciąży. Na policję doniósł mąż kobiety. Zgodnie z art. 152 kodeksu karnego „kto za zgodą kobiety przerywa jej ciążę lub pomaga w tym, podlega karze pozbawienia wolności do trzech lat".

Odkąd w październiku 2020 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że niezgodne z konstytucją jest przerywanie ciąży w przypadku ciężkiej, a także śmiertelnej wady płodu, dwie ważne statystyki pokazują, jak radykalnie zmieniła się sytuacja kobiet w Polsce.

O pierwszej pisaliśmy na początku sierpnia – wyrok TK spowodował, że w 2021 r. wykonano dziesięciokrotnie mniej legalnych zabiegów przerwania ciąży niż w poprzednich latach; oficjalne statystyki mówią o zaledwie 107 zabiegach w skali kraju.

Teraz doszły nowe dane o ściganiu przez policję za pomoc w aborcji. Jak podał „Dziennik Gazeta Prawna", w 2021 r. policja stwierdziła 382 przestępstwa dotyczące przerywania ciąży za zgodą kobiety. To najwięcej od 1999 r. W 2020 r. było 37 takich spraw, w 2019 r. – 265, a w 2018 r. – 323.

Postępowania dotyczą przeważnie pomocy w aborcji, nie jej przeprowadzenia. Ścigane są głównie aktywistki z inicjatyw wspierających kobiety, ale też internetowi handlarze tabletkami poronnymi.

W rozmowie z „Wyborczą" zwiększoną aktywność organów ścigania potwierdza Natalia Broniarczyk, również działaczka ADT, współinicjatorka obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej Legalna Aborcja bez Kompromisów. – Po wejściu w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego nasiliły się zgłoszenia na policję związane z pomocą w aborcji. Donosy i dochodzenia mają charakter opresyjny, służą temu, by ukrócić działania aktywistyczne takie jak nasze – mówi.

Sprawami aborcyjnymi zajmują się także prokuratury. Jak podał „DGP", w latach 2021-22 śledczy z 23 prokuratur okręgowych skierowali do sądów dziesięć aktów oskarżenia o pomoc przy dokonaniu aborcji. W 52 przypadkach prokuratura umorzyła sprawę lub odmówiła wszczęcia postępowania, a 20 spraw jest w toku. Jednocześnie nie ma żadnego aktu oskarżenia w sprawie przeprowadzenia aborcji.

Dwa postępowania prokuratorskie, zakończone złożeniem aktu oskarżenia, toczyły się na Podkarpaciu, gdzie jeszcze przed wejściem w życie wyroku TK dostęp do legalnej aborcji był niemożliwy, bo żaden szpital nie wykonywał zabiegów. Jak informuje „DGP", przed sądem stanął tam niedawno 18-latek, bo zamówił tabletki poronne dla swojej dziewczyny, która była w czwartym miesiącu ciąży. Młoda kobieta trafiła na pogotowie, prokuraturę zawiadomili ratownicy medyczni. W drugiej podkarpackiej sprawie oskarżonym był również młody chłopak, który dobrowolnie poddał się karze.

Działania policji i prokuratury inicjują głównie aktywiści antyaborcyjni oraz rodziny kobiet, które zamierzały zrobić aborcję lub ją przeprowadziły. Jak szacują organizacje kobiece, w rzeczywistości w Polsce aborcję ma 100-120 tys. kobiet rocznie. Najczęściej kupują na własną rękę środki poronne w sieci albo wyjeżdżają na zabieg za granicę.

Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny „Federa" pomaga prawnie kobietom, na które złożono donos i które są wzywane na przesłuchania. Aktywistki przypominają, że w polskim prawie nie ma kar za przerywanie własnej ciąży ani za zakup tabletek dla siebie, więc policja może przesłuchać kobietę, która przeszła aborcję, tylko w charakterze świadka. – Osoba potrzebująca aborcji nie jest w Polsce karana – podkreśla Natalia Broniarczyk. ●

Postępowania dotyczą przeważnie pomocy w aborcji, nie jej przeprowadzenia. Ścigane są głównie aktywistki z inicjatyw wspierających kobiety, ale też internetowi handlarze tabletkami poronnymi

• **Kraków, 8 marca 2021 r. Manifestacja Strajku Kobiet przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego** FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Natalia Broniarczyk: Ściganie za aborcję to efekt don

Aktywiści antyaborcyjni namierzają w sieci kobiety poszukujące informacji o aborcji i udzielających im takich informacji. Składają donosy na policję albo próbują przekonać kobiety do zmiany decyzji, a przede wszystkim je przestraszyć – mówi Natalia Broniarczyk

ROZMOWA Z **NATALIĄ BRONIARCZYK** z Aborcyjnego Dream Teamu, współinicjatorką obywatelskiego projektu ustawy Legalna Aborcja bez Kompromisów

ANITA KARWOWSKA: Według danych policji w 2021 r. stwierdzono 382 przestępstwa naruszające zakaz przerywania ciąży. Od ponad 20 lat policja nie prowadziła tak wielu spraw tego typu. To efekt wyroku Trybunału Konstytucyjnego z października 2020 r. A czy czegoś jeszcze?

NATALIA BRONIARCZYK: Po wejściu w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego w styczniu 2021 r. rzeczywiście nasiliły się zgłoszenia na policję związane z pomocą w aborcji. Rzadko kiedy kończą się jednak wyrokiem, częściej są umarzane. Mniej spraw wynika z dochodzeń policji, opierają się przede wszystkim na donosach.

Kto donosi i na co?

– Donosy i dochodzenia mają charakter opresyjny, służą temu, by ukrócić działania aktywistyczne takie jak nasze. Są to zazwyczaj doniesienia na umieszczenie w przestrzeni publicznej naklejek czy plakatów z numerem Aborcji bez Granic czy informacją, jak przyjąć tabletkę aborcyjną.

Coraz częściej zdarza się też, że treści z grup wsparcia w mediach społecznościowych, które służą właśnie dzieleniu się informacjami na temat aborcji, wyciekają na policję. Nic trudnego – każdy może do tych grup dołączyć i tego nie zmienimy. Korzystają na tym aktywiści antyaborcyjni, którzy kopiują zrzuty ekranu z treściami rozmów w tych grupach i wysyłają takie materiały policji.

Jak wyglądają postępowania policyjne?

– Część wezwanych na przesłuchanie osób odmawia składania wyjaśnień, chociaż my zachęcamy do tego, by nie bać się mówić, jeśli nie zr obiło się nic, co nosiłoby znamiona przekraczające treść art. 152 kodeksu karnego*, czyli np. podzieliło się informacją o tym, jak przebiegła aborcja farmakologiczna, czy też poradziło: jeśli potrzebujesz pomocy – zadzwoń pod taki a taki numer. Według nas to nie jest pomocnictwo, jak najbardziej można przyznać się policji do tego. Racja jest po naszej stronie, bo śledztwa takie są zazwyczaj umarzane.

Policja działa w tych sprawach na zlecenie rządu?

– Nie sądzę, by wynikało to z dyspozycji władzy. Stoją za tym zintensyfikowane działania środowisk antyaborcyjnych, które nękają w ten sposób aktywistki i osoby potrzebujące aborcji. Przypomnę sprawę Zuzanny Wiewiórki, aktywistki antyaborcyjnej nagrodzonej dwa lata temu za swoje działania przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Media opisywały m.in., że Wiewiórka namierzyła w internecie nastolatkę, która poszukiwała informacji o aborcji. Zaczęła ją nękać, powiadomiła o ciąży jej rodziców, którzy zmusili nastolatkę, by donosiła ciążę.

eprasa.pl 44042fb927

Aborcja

OSÓW

To coraz powszechniejszy sposób działania przeciwników aborcji. Namierzają w sieci osoby poszukujące informacji o aborcji i udzielające ich, po czym albo od razu składają donosy na policję, albo piszą do tych kobiet, próbując przekonać je do zmiany decyzji, ale przede wszystkim przestraszyć.

Aborcyjny Dream Team, prowadząc swoją działalność, podkreśla, że nie łamie prawa. Policja ściga taką działalność, odwrotnie interpretując te same przepisy. Jak to rozumieć?
– Mamy poczucie, że policja wcale nie jest przekonana co do tego, że łamiemy prawo. Reaguje raczej na doniesienia, po czym w toku postępowania ustala zwykle, że to nie jest przestępstwo.

My uważamy, że pomocnictwo w aborcji należy rozpatrywać nie tylko w zakresie definicji, ale też wyroków sądów na podstawie art. 152 kodeksu karnego. I biorąc pod uwagę orzecznictwo, możemy powiedzieć, że na pewno pomocnictwem jest przerwanie komuś ciąży, czyli sytuacja, gdy lekarz bierze instrumenty chirurgiczne i przeprowadza zabieg, albo kiedy podaje się tabletki aborcyjne z ręki do ręki. Tego dotyczy toczący się właśnie proces naszej aktywistki Justyny Wydrzyńskiej.

Nie ma natomiast wyroków za udzielenie informacji, czy towarzyszenie komuś podczas aborcji. Sądy do tej pory nie uznawały tego za pomocnictwo. Co nie oznacza, że tak będzie zawsze, interpretacja prawa jest czymś zmiennym.

Zalecamy więc, by korzystać z prawa bardziej, niż wydaje się, że można. Przez lata byłyśmy zakładnikami szerokiej interpretacji pomocnictwa.

Wydawało się, że nic nie można w sprawie aborcji powiedzieć, napisać, poradzić.
– To działo się ze strachu. A jest też ważny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczący informowania o aborcji. W sprawie dotyczącej Irlandii Trybunał uznał, że w kraju, w którym aborcja jest zakazana, obywatele powinni mieć dostęp do informacji, jak zrobić aborcję, i jest to realizowanie praw człowieka. Posługujemy się tą wykładnią. Przecież osoby potrzebujące aborcji nie znikają, nawet jeśli prawo antyaborcyjne jest restrykcyjne. Nadal ktoś musi realizować potrzebę dostępu do bezpiecznej aborcji. To prawo człowieka.

Czy czuje się pani w swojej działalności zagrożona przez państwo?
– Kształtując ADT w 2016 r., wiedziałyśmy, że możemy ściągnąć na siebie kłopoty, bo kiedy pojawia się ruch, który odważniej mówi o czymś, o czym przez lata należało milczeć lub mówić szeptem, takie mogą być tego konsekwencje.

Nie mam jednak poczucia, że moja sytuacja jest dziś trudna. Inaczej Justyny Wydrzyńskiej, której grożą trzy lata więzienia. Mamy poczucie, że niesprawiedliwie stoi przed sądem, bo to prawo jest niesprawiedliwe.

Jeśli pani Justyna zostanie skazana, jakie to będzie miało znaczenie dla praw kobiet i dostępu do aborcji poza systemem?
– Zazwyczaj takie skazania na świecie przyspieszały liberalizację prawa aborcyjnego. Bardzo chciałabym, by w Polsce też nie poszło to na marne. Z drugiej jednak strony na pewno należy podkreślić, że wszelkie tego typu procesy i oskarżenia, a już wyrok skazujący na pewno, powodują, że osoby, które potrzebują aborcji, boją się zapytać o pomoc. Dlatego mówiąc o sprawie Justyny, podkreślamy zawsze, że osoba potrzebująca aborcji nie jest w Polsce karana.

Stawka tego procesu jest bardzo duża. Jeśli Justyna zostanie skazana za pomocnictwo w przerwaniu ciąży, to będziemy mieć zabetonowane na długo, że danie komuś tabletek z ręki do ręki jest rzeczywiście pomocnictwem. I trudno będzie to zmienić w przyszłości, by luźniej interpretować art. 152 kk.

Wyrok byłby łatką dla tabletek aborcyjnych, że są nielegalne i niebezpieczne. Naszym zdaniem takie przekazanie tabletek to ciągle danie komuś instrumentu, a nie przeprowadzenie aborcji. Decyzja, czy ta osoby weźmie tabletki, należy do tej osoby w ciąży. Równie dobrze może je włożyć do szuflady.

*Art. 152 kodeksu karnego
Przerwanie ciąży za zgodą kobiety
§ 1. Kto za zgodą kobiety przerywa jej ciążę z naruszeniem przepisów ustawy, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
§ 2. Tej samej karze podlega, kto udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów ustawy lub ją do tego nakłania.
§ 3. Kto dopuszcza się czynu określonego w § 1 lub 2, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Najnowsze dane o niemal niewykonywanych legalnych zabiegach to sygnał do społeczeństwa, że władza jest skuteczna. Że w Polsce praktycznie nie ma aborcji

Według Ministerstwa Zdrowia w 2021 r. przeprowadzono 107 legalnych aborcji. Dziesięć razy mniej niż przed wejściem w życie wyroku TK. Co pani o tym sądzi? I ile aborcji w Polsce wykonuje się naprawdę?
– My jako Aborcja bez Granic pomogłyśmy w aborcji 34 tys. kobiet w 2021 r. Szacujemy, że obsługujemy jedną trzecią potrzeb, co znaczy, że w Polsce aborcję ma co roku ok. 100-120 tys. osób. Biorąc pod uwagę liczbę kobiet w wieku reprodukcyjnym oraz jak w podobnej wielkości krajach wygląda zapotrzebowanie na aborcję, można mówić o takich liczbach.

Większość kobiet kupuje tabletki od handlarzy, często narażając się na oszustwa, albo wyjeżdża na własną rękę do Słowacji, Czech, Niemiec. Ta jedna trzecia, która miała aborcję z nami, to osoby, które zdecydowały się poprosić o wsparcie. Większość jednak robi to na własną rękę, również z obawy przed stygmatyzacją.

Co roku te statystyki rządowe były żenująco niskie, rząd robił bardzo dużo, by o aborcji wiedzieć jak najmniej. Te najnowsze dane o niemal niewykonywanych legalnych zabiegach to sygnał do społeczeństwa, że władza jest skuteczna. Można powiedzieć, że w Polsce praktycznie nie ma aborcji.

Bardzo mnie to niepokoi, bo zapowiada, że państwo ma zamiar całkowicie zrzec się odpowiedzialności za wykonywanie aborcji i nie chce mieć z tym tematem nic wspólnego.

Podejrzewam, że tych zabiegów w szpitalach było znacznie więcej, tylko lekarze klasyfikowali je jako poronienia czy zabieg czyszczenia macicy po zatrzymanej ciąży. Pominięcie tych danych powoduje, że szpital nie narazi się aktywistom antyaborcyjnym, z okien nie będzie widoku na furgonetki z krwawymi plakatami.

Wszystko to oznacza, że lekarze, nawet w sytuacjach, gdy mogliby powiedzieć, że działali w ramach prawa, wolą tego nie robić i swoje działania ukrywają. Z taką postawą środowiska medycznego nie uda się nam tak szybko załatwić dostępu do legalnej aborcji. ●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”

Generał Wałerij Załużny
pierwszy ataman Ukrainy

Tatiana Okupnik
Mama idzie w długą

Kod do fragmentu książki „Włosi” na wyborcza.pl

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl 44042fb927

◀ **Zniszczony rosyjski czołg w Czernihowie, kwiecień 2022 r.**
FOT. EMILIO MORENATTI / AP

Czernihów wojny nie zapomni

Sąd w Czernihowie skazał na dziesięć lat więzienia rosyjskiego czołgistę, który ostrzeliwał wieżowiec na obrzeżach miasta na samym początku inwazji. Mieszkańcy wciąż pamiętają to oblężenie, żyją w strachu przed ponownym atakiem.

Piotr Andrusieczko

CZERNIHÓW

Przed rosyjską agresją z Kijowa do Czernihowa można było szybko dojechać dobrą drogą. Jednak pod koniec lutego ukraińscy obrońcy wysadzili jeden z mostów drogowych, by powstrzymać rosyjski atak, a w marcu Rosjanie zbombardowali drugi.

Po wyparciu najeźdźców z obwodu wznowiono ruch pociągów, ale samochodem jeszcze do końca czerwca dało się dojechać jedynie okrężną drogą.

Teraz jeden z mostów wyremontowano, drugi na razie zastępuje tymczasowa przeprawa pontonowa. Podobnie jest w całym kraju. Mimo toczącej się wojny tam, gdzie jest to możliwe, odbudowuje się mosty albo instaluje tymczasowe przeprawy, niekiedy nawet kryte asfaltem.

W centrum Czernihowa o ciężkich walkach wokół miasta i rosyjskich atakach lotniczych przypomina zniszczony hotel. Poza tym wszystko wygląda w miarę normalnie – czynne są sklepy i kawiarnie, działa transport miejski.

Z Kraju Ałtajskiego do Czernihowa

W ostatnich tygodniach o oblężeniu przypominał też toczący się w tutejszym sądzie proces przeciwko rosyjskiemu czołgiście Michaiłowi Kulikowi. 26 lutego czołg, w którym był celowniczym, wjechał na ul. Kilcewa na obrzeżach Czernihowa. Kulikow otrzymał rozkaz od dowódcy czołgu: wystrzelić w kierunku wieżowca. W budynku nie było ukraińskich wojskowych, na szczęście nie ucierpiał żaden cywil. Dom oddano do użytku zaledwie w 2021 r. i większość mieszkań nie była jeszcze zasiedlona.

Niedługo potem czołg Kulikowa został trafiony przez ukraiński czołg. Na miejscu zginął kierowca-mechanik, jemu i dowódcy udało się uratować, ale trafili do niewoli.

31-letni Kulikow pochodzi z Kraju Ałtajskiego. Służył jako żołnierz kontraktowy w brygadzie gwardyjskiej 41. Armii Federacji Rosyjskiej. Na wojnę w Ukrainie wyruszył ze swoim oddziałem z miejscowości Umniecze w obwodzie briańskim.

– Chciałbym jeszcze raz prosić o wybaczenie wszystkich tych, których dotknęły moralne i fizyczne skutki moich działań. Kajam się od samego początku do dzisiaj. Popełniłem to przestępstwo i będę musiał z tym żyć do końca. Ja po prostu chcę wrócić do domu, do rodziny – mówił 4 sierpnia przed sądem.

Jego słowa wydawały się szczere. Zresztą zarówno obrona, jak i prokuratura potwierdzały, że od początku współpracował ze śledczymi. Prokurator, zwracając się do sądu, uznał to za okoliczność łagodzącą, podobnie jak dotychczasową niekaralność Kulikowa. Niemniej zażądał 10,5 roku więzienia.

O ile ponowny atak lądowy wydaje się mało prawdopodobny, o tyle obwód czernihowski pozostaje celem nalotów z powietrza

Mimo iż ofiar w ludziach nie było, sąd uznał, że czołgista dopuścił się „naruszenia praw i zwyczajów wojny". 8 sierpnia zapadł wyrok: dziesięć lat więzienia. Jednak prawdopodobnie nie odsiedzi ich w Ukrainie. Jego dowódca Leonid Szcziotkin już jakiś czas temu wrócił do Rosji w wyniku wymiany jeńców. Kulikow liczy na to samo.

Trzy Siostry, czyli niebezpieczny styk granic

Czołg Michaiła Kulikowa wjechał do obwodu czernihowskiego na początku inwazji przez znajdującą się na granicy ukraińską miejscowość Senikiwka. To symboliczne miejsce – styk granic Białorusi, Rosji i Ukrainy. Jadąc tamtędy, Kulikow musiał widzieć Monument Przyjaźni, zwany też Trzema Siostrami – pomnik mający symbolizować więzy łączące Białorusinów, Rosjan i Ukraińców ustawiono w 1975 r.

Jednak 24 lutego rosyjskie oddziały (tego dnia Władimir Putin wszczął wojnę) ruszyły na Czernihów jeszcze krótszą drogą – przez białoruskie przejście Nowaja Huta. Stąd do Czernihowa jest tylko 70 km.

Na dworcu kolejowym w Czernihowie wisi mapa podmiejskich połączeń. Na jednym końcu jest Kijów, na drugim białoruski Homel. Przy stolicy Ukrainy widnieje niebiesko-żółta flaga, przy Homlu podobny znaczek zamalowano na biało.

Granica z Białorusią jest zamknięta. Ukraina nie zerwała jednak relacji dyplomatycznych, mimo iż Mińsk jest współuczestnikiem rosyjskiej agresji, bo to z jej terytorium nastąpił atak Rosjan od północy – na Kijów i na Czernihów.

Czy Rosjanie znów napadną na Czernihów?

– Wcześniej czasami jeździliśmy do Homla na zakupy i Białorusini często przyjeżdżali. Ale ten ich Łukaszenka zwariował, świętuje 9 maja jak Putin. Nie rozumiem, jak można to robić, jeśli ktoś jest gorszy od faszystów. I co ten Łukaszenka wyrabiał ze swoimi ludźmi, jak ich katował [po wyborach prezydenckich 9 sierpnia 2020 r., których wynik sfałszował]. Horror – mówi mieszkająca w Czernihowie Wałentyna.

Emerytka obawia się, że Rosja może znów napaść na Czernihów. Zresztą pilnie obserwuje w mediach sytuację na froncie i silnie to przeżywa.

– Nie mogę być spokojna, kiedy nasi tam giną. Niepokoimy się, co może być u nas i co dzieje się w Donbasie. Tylu ludzi ginie. Co z Mikołajowem, co z Charkowem. U nas też można zobaczyć, jak wszystko zrujnowali na obrzeżach – denerwuje się Walentyna.

Mówi, że nie rozumie Rosjan – od kogo i od czego chcą wyzwalać Ukraińców?

– Wyzwolili nas – od domów i pracy, i zabitych dzieci. Nigdy nie przeklinałam, ale klnę teraz na Putina i jego otoczenie – dodaje.

Ukraiński ekspert wojskowy Ołeh Żdanow kilka dni temu uspokajał, że ryzyko ponownego ataku Rosjan na Czernihów jest małe: „Takiego wtargnięcia jak 24 lutego już nie będzie. Umocniliśmy granice i posiadamy dostateczną liczbę wojsk. Dlatego, jeśli coś będzie ze strony Rosji, to tylko prowokacje".

Podobnie uważają spotkani w Czernihowie żołnierze, którzy przyjechali tu na krótko z frontu: – To dobre miejsce na odpoczynek. Można być spokojnym, drugi raz tu nie wejdą – zapewniają.

O ile ponowny atak lądowy wydaje się mało prawdopodobny, o tyle obwód czernihowski pozostaje celem nalotów z powietrza. 28 lipca na terenie obwodu eksplodowało ponad dziesięć pocisków rakietowych wystrzelonych z terytorium Białorusi.

– Mój wnuczek jest jeszcze zupełnie mały. I oczywiście obawiam się, że w każdej chwili mogą przylecieć rakiety – mówi Wałentyna.

Białoruś jak poligon

Tymczasem 5 sierpnia Białoruś kolejny raz przedłużyła trwające już od kilku miesięcy ćwiczenia swojej armii. W sierpniu odbędą się też wspólne białorusko-rosyjskie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Niedawno Rosja rozmieściła na terenie Białorusi dodatkowe jednostki obrony przeciwlotniczej, m.in. niedaleko ukraińskiej granicy, w okolicach Homla. ●

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygn. **I Ns 808/21** toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Rothe

o stwierdzenie nabycia spadku

po Aleksandrze Elżbiecie Kaczmarek, nazwisko rodowe Kaczmarek, córce Mariana i Krystyny, zmarłej 5 marca 2021 r. w Radzyminie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Aleksandry Elżbiety Kaczmarek, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, Wydziału I Cywilnego, do sprawy I Ns 808/21 w terminie **3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia** i udowodnili swe prawa do spadku po Aleksandrze Elżbiecie Kaczmarek, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionej.

OGŁOSZENIE 34197426

SYNDYK SPRZEDA
przedsiębiorstwo pod nazwą
WHITEASTER Sp. z o.o. w upadłości

za cenę nie niższą niż 36 700,00zł. Złożenie pisemnej oferty w Kancelarii syndyka do dnia 26.08.2022r., godz. 12.30. Wpłata wadium 10% wartości do 25.08.2022r. na rachunek bankowy: 11 8436 0003 0000 0026 8464 0001.

Otwarcie ofert 26.08.2022r., godz. 13.00 w Kancelarii syndyka ul. Grabowa 2 /40-172/ Katowice.

Informacje pod nr tel. 601 072 509, mail syndyk_krupanek@interia.pl

OGŁOSZENIE 34197461

W Sądzie Rejonowym w Kościanie

w Wydziale I Cywilnym pod sygn. I Ns 368/21 z wniosku Giełdy Praw Majątkowych Vindexus S.A. z siedzibą w Warszawie toczy się postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Franciszku Majchrzaku, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Kościan, zmarłym 21 stycznia 2021 r.

Sąd wzywa spadkobierców, by w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197423

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34197424

eprasa.pl 44042fb927

Zrabowane dzieła wróciły do Kambodży

To finał długiej bitwy między ministerstwem kultury w Phnom Penh a amerykańskimi kolekcjami i muzeami, które nie chciały wypuścić skarbów z rąk.

Maria Kruczkowska

• **USA zwróciły Kambodży 30 zrabowanych antyków. Dzieła datowane są od epoki brązu po XII w.**
FOT. SETH WENIG / AP

Po latach sporów prawnych prokurator federalny na Manhattanie ogłosił w poniedziałek decyzję o zwróceniu Kambodży 30 zrabowanych antyków, w tym posągów bóstw buddyjskich oraz hinduskich z brązu i kamienia. Dzieła datowane są od epoki brązu po XII w.

– Dzieła te zostały skradzione Kambodży przez zorganizowaną siatkę przemytniczą – mówił główny prokurator federalny z Manhattanu Damian Williams podczas uroczystości przekazania cennych obiektów. – Cieszymy się, że naród Kambodży odzyskuje własne dziedzictwo, i potwierdzamy, że jesteśmy zdeterminowani, by zwalczać nielegalny przemyt sztuki i antyków.

Obiekty przekazano na ręce ambasadora Kambodży w USA Keo Chhea.

U boku prokuratora pojawił się też Ricky J. Patel, pracownik Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego, specjalista walki z przemytem. – Antyki, które dziś zwracamy, zostały dosłownie wyrwane z krajów, do których należą – oznajmił. – Poza swoim nadzwyczajnym pięknem i kunsztem wiele z nich to przedmioty sakralne z pałaców i świątyń, które przemycono przez granice i sprzedano dla zysku, bez żadnego względu dla bezcennej wartości, jaką reprezentowały dla mieszkańców Kambodży.

Wszystkie trafią do Muzeum Narodowego w Phnom Penh – poinformował ambasador.

Kambodża odzyskała m.in. dwa posągi z piaskowca z X wieku – jeden przedstawiający hinduskiego boga wojny Skanda dosiadającego pawia, a drugi boga-słonia Ganesza.

Dzieła należały do prywatnych kolekcji amerykańskich i zbiorów amerykańskich muzeów. Właściciele oddali je dobrowolnie, gdy prokuratura złożyła wniosek o ich przepadek. – Mają nadzwyczajną wartość kulturową dla mieszkańców Kambodży – powiedział prokurator Williams.

W USA tysiące przemyconych dzieł dawnych Khmerów

W 2014 r. w wyniku federalnego dochodzenia Kambodża odzyskała „Duryodhana", posąg z piaskowca z X w. zakupiony przez przez dom aukcyjny Sotheby's. Ten wystawił go na sprzedaż, ale został zmuszony do odwołania aukcji.

Bardzo aktywna jest prokuratura Manhattanu, która w ubiegłym roku doprowadziła do zwrotu Kambodży 27 innych dzieł. A to dopiero początek, bo na amerykański rynek trafiły tysiące nabytych w podejrzanych okolicznościach obiektów z kręgu sztuki dawnych Khmerów. Przemycano je nadal także w latach 90. XX w., gdy Kambodża otworzyła się na świat, a terroryzujący kraj Czerwoni Khmerzy uciekli do dżungli.

Nowojorska prokuratura ma pełne ręce roboty – od lata 2020 r. do końca ubiegłego roku dokonała zwrotu 700 zrabowanych dzieł z 14 krajów, m.in Pakistanu, Grecji, Indii, Egiptu, Iraku i Włoch.

Najwięcej obiektów zwrócił amerykański inwestor i właściciel bogatej prywatnej kolekcji Michael Steinhardt. Ścigany przez prokuraturę zgodził się przekazać 180 dzieł o łącznej wartości 70 mln dol. Za tę cenę uniknie grożącego mu pozwu. Jednocześnie porozumienie, jakie podpisał z prokuraturą, zabrania mu dokonywania zakupów również na legalnych aukcjach.

Brytyjski znawca sztuki kierował siatką rabusiów

Prokurator Williams, który prowadził sprawę, powiedział agencji informacyjnej Reuters, że Kambodża odzyskała dzieła sprzedane zachodnim kolekcjonerom przez Douglasa Latchforda, brytyjskiego handlarza antykami mieszkającego w Bangkoku. Kierował on siatką rabusiów, którym wskazywał co cenniejsze okazy, przekupywał celników, a dzieła wpuszczał na zachodni rynek na sfabrykowanych certyfikatach.

Zanim objęto go federalnym śledztwem, cieszył się opinią jednego z największych znawców sztuki Azji Południowo-Wschodniej. Ceniono go też jako autora wspaniałych albumów o dziełach khmerskich. Od lat osiadły w Tajlandii, miał wśród kolekcjonerów opinię pasjonata, który nie waha się wchodzić na pola minowe, jeśli na ich końcu znajduje się stara świątynia.

Kambodża była rajem dla rabusiów dzieł sztuki już w czasach kolonizacji francuskiej, ale apogeum grabieży nastąpiło, gdy kraj pogrążył się w chaosie za rządów Czerwonych Khmerów (1975-79) i po ich upadku

Z Latchfordem, który zmarł w 2020 r. w wieku 88 lat, konsultowali się kuratorzy i kolekcjonerzy. Z jego darów skorzystało niejedno muzeum w USA i Europie. On sam się chwalił, że do jego klientów należy rodzina Rockefellerów. Kambodża była mu tak wdzięczna, że w 2008 r. za dary dla narodowego muzeum sztuki w Phnom Penh ówczesny wicepremier uhonorował go odpowiednikiem tytułu szlacheckiego.

Wpadł kilka lat temu. Okazało się, że nie tylko kochał khmerską sztukę, ale też rabował ją i wywoził za granicę. Najbardziej obciążyły go zeznania Toek Tika, który latami dlań pracował, a gdy się z nim pokłócił, zaczął występować jako świadek w federalnym śledztwie o grabież artefaktów w Kambodży.

Latchford zamawiał u niego dokumentację fotograficzną świątyń i na jej podstawie wyznaczał obiekty do rabowania. Zarabiał na tym setki tysięcy dolarów, Toek Tik dostawał grosze.

Ziemia zaczęła mu się palić pod stopami w 2011 r. za sprawą francuskiego archeologa. Otóż uwagę Erica Bourdonneau zwróciła starożytna figurka – „Atletę" wystawiał na sprzedaż dom aukcyjny Sotheby's, opisując obiekt jako „jedno z arcydzieł sztuki khmerskiej" warte 2-3 mln dol. Archeologa uderzyło, że figurka nie ma stóp, a kikuty dokładnie pasują do odciętych kończyn na cokole w dawnej stolicy Khmerów, czyli Koh Ker. Nie miał wątpliwości, że pochodzi z rabunku.

Amerykańscy śledczy przyglądali się Latchfordowi od lat. Do 2019 r. zgromadzili pełną dokumentację zbrodniczego procederu handlarza sztuką, który posługiwał się dwoma paszportami: brytyjskim i tajskim. Nie zdążyli go postawić przed sądem, bo w 2020 r. Latchford zmarł w Tajlandii. ●

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Fabryki Nowoczesnych Funkcji Meblowych TAGMET sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lubiczu Dolnym oferuje do sprzedaży nieruchomość gruntową zabudowaną położoną w **Lubiczu Dolnym**, oznaczoną jako działka nr **386/10**, o powierzchni 0,3700 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta **TO1T/00028675/4**. Ponadto syndyk oferuje do sprzedaży nieruchomość gruntową zabudowaną, oznaczoną jako działki nr 361/15, 361/16, 361/17 i 361/18, o łącznej powierzchni **0,5535 ha**, położoną w miejscowości **Lubin**, gmina Kikół, dla której prowadzona jest księga wieczysta **WL1L/00032260/9.**

Bliższych informacji można uzyskać u syndyka pod nr tel. 501 432 097.

www.dawro.eu
OGŁOSZENIE 34197292

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie I Wydział Cywilny z wniosku Ewy Sakwa toczy się postępowanie w sprawie I Ns 148/22 **o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Stanisławie Sakwa**, synu Stanisława i Zofii, ur. 22.01.1964 r., zmarłym dnia 25.05.2020 r. w miejscowości Leszcze, ostatnio stale zamieszkałego w Gackach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców Zbigniewa Stanisława Sakwa oraz wszystkich innych zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

1 RP OGŁOSZENIE 34197274

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 poz. 2213)

ZARZĄD POWIATU ZŁOTORYJSKIEGO
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż

nieruchomości gruntowej zabudowanej

położonej w ZŁOTORYI, obręb ewidencyjny 0003, gmina ZŁOTORYJA, woj. DOLNOŚLĄSKIE oznaczonej nr ewidencyjnym 8/4 o pow. 0,1183 ha, ujawnionej w KW nr LE1Z/00045726/9.

1. Nieruchomość w Mpzp przeznaczona pod teren usług, zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zieleni urządzonej (58U,US,ZP).
2. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 120 000,00 zł** (słownie: milion sto dwadzieścia tysięcy złotych 00/100).
3. **Przetarg odbędzie się 18.10.2022 r. o godzinie 11:00** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotoryi przy pl. Niepodległości 8, sala 202, II piętro.
4. **Wysokość wadium: 56 000,00 zł** należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Złotoryi nr 23 1020 5226 0000 6902 0627 7257 prowadzone przez PKO BP w terminie do 12.10.2022 r.
5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotoryi, Gminie Miejskiej Złotoryja oraz na stronach internetowych urzędu: **http://bip.powiat-zlotoryja.pl/**, **https://www.powiat-zlotoryja.pl/**
6. **Dane teleadresowe**, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wydział Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Złotoryi ul. Kolejowa 4 pok. nr 3, tel. (76)878 24 38, od poniedziałku do piątku w godz. 7:30-15:30

OGŁOSZENIE 34196988

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA JASTRZĘBIE- ZDRÓJ o drugim przetargu ustnym nieograniczonym

który odbędzie się w dniu 13.10.2022 roku o godzinie 11:00 w sali 130 A, I piętro budynku Urzędu Miasta przy Al. Piłsudskiego 60 w Jastrzębiu-Zdroju na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej przy ul. Pszczyńskiej 134, stanowiącej własność Miasta Jastrzębie-Zdrój na prawach powiatu, opisanej w ewidencji gruntów i budynków jako działka: 3528/156 o pow. 0,2126 ha, obręb Jastrzębie Górne, k. m. 2, zapisana w księdze wieczystej GL1J/00015137/7, prowadzonej przez Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Jastrzębiu-Zdroju.

Cena wywoławcza w drugim przetargu wynosi 820 000,00 zł netto, wadium 82 000,00 zł. Sprzedaż nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2022 roku poz. 931 z późn. zm.) korzysta ze zwolnienia z podatku od towarów i usług.

Warunkiem wzięcia udziału w drugim przetargu jest wpłata wadium w określonej wyżej wysokości z dopiskiem przetarg ul. Pszczyńska 134, na konto 74 8470 0001 2001 0017 6125 0010 do dnia 07.10.2022 r. (data wpływu na konto). W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego działka znajduje się w strefie **1Up – tereny zabudowy usług publicznych**. Działka znajduje się w terenie górniczym KWK „Jastrzębie - Bzie". Na przedmiotowej działce znajduje się obiekt o wysokich walorach kulturowych objęty Gminną Ewidencją Zabytków. Działka znajduje się w strefie ochrony sanitarnej cmentarza. Dla przedmiotowego terenu nie wyznaczono obszarów zdegradowanych i obszaru rewitalizacji.

Warunki przetargu szczegółowo określa regulamin przetargu wywieszony na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu. Ogłoszenie i Regulamin podlegają publikacji w BIP Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój i na stronach internetowych m.in. www.jastrzebie.pl, a także w sposób zwyczajowo przyjętyw miejscowości. Dodatkowe informacje na temat procedury można uzyskać w Wydziale Mienia i Nadzoru Właścicielskiego pok. 469 budynek B Urzędu Miasta w Jastrzębiu –Zdroju przy Al. Piłsudskiego 60, Tel 32- 47 85 273. Okazanie nieruchomości może nastąpić po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu w Miejskim Zarządzie Nieruchomośc i tel. (032) 47 87 016.

OGŁOSZENIE 34196936

eprasa.pl 44042fb927

Antyunijne alibi PiS

– Te billboardy z 770 mld dla Polski. Tak premier ustawił całe społeczeństwo pod pieniądze z Unii. A ich nie ma. I co? Balon pękł – mówi nam polityk PiS. Partia szykuje już wyborcze alibi na wypadek, gdy Polska nie dostanie unijnych funduszy z KPO.

• Konstancin-Jeziorna, 2 czerwca 2022 r. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oraz premier Mateusz Morawiecki
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska

Winnymi porażki z unijnymi funduszami mają być nie tylko Unia Europejska, ale też Niemcy dążące do dominacji. Opowieść osobiście snuje Jarosław Kaczyński. W rozmowie z tygodnikiem „Sieci" mówi: – Powiedziałem w połowie lipca „no, koniec tego dobrego". I to podtrzymuję. Wykazaliśmy maksimum dobrej woli, poszliśmy na duże kompromisy. Trzeba było spróbować choćby po to, by sprawa była jasna. I dzisiaj jest jasna, każdy widzi, o co chodzi, jaka to gra – przekonuje. I przewiduje: „Chcą Polskę złamać i zmusić do pełnej uległości wobec Niemiec, zablokują te fundusze, znajdą nowe preteksty". I to wszystko „powoduje, że nie mamy już gdzie się cofnąć".

Wojna unijna przeciwko Polsce

Wygłasza teorię, którą od jakiegoś czasu opowiadają sobie politycy PiS: Tusk chce „Polski słabej, uległej ościennym mocarstwom". Dlatego „zdecydował się na skrajną już brutalizację, wręcz animalizację życia publicznego. Wpisuję to w pewną tradycję: nasi wrogowie zawsze chcieli Polski prymitywnej, wulgarnej, odrzucającej kulturę. To właśnie buduje Tusk na obce zamówienie." W roli zamawiającego są Niemcy, które chcą światowego przywództwa z siedzibą w Berlinie. – Bruksela odgrywa tu rolę pomocniczą – zauważa Kaczyński.

Polityk PiS: – W ramach UE powstał szerszy plan. Niemcy chcą tak zmienić traktaty, by wyeliminować prawo weta, a potem sfederalizować UE. Ale wiedzą, że muszą zmienić rząd w Polsce, żeby ten plan wypalił. Prezes Kaczyński to widzi. Wie, że spory wewnętrzne w Polsce są wykorzystywane w UE. Już jest kreowana opinia, że po zmianie rządu pieniądze zostaną odblokowane.

O tym, co nieoficjalnie mówią politycy obozu władzy, napisał sam premier Mateusz Morawiecki dla brytyjskiego tygodnika „The Spectator". Wypomina, że to głosy Niemiec i Francji liczą się w UE najbardziej. A to oznacza „formalną demokrację i de facto oligarchę, gdzie władzę sprawują najsilniejsi". Przestrzega przed zniesieniem zasady jednomyślności, która „jest zaworem bezpieczeństwa i chroni UE przed tyranią większości". Inaczej UE będzie „jeszcze bardziej niż dotychczas zależna od decyzji niemieckich".

Jarosław Kaczyński wygłasza teorię, którą od jakiegoś czasu opowiadają sobie politycy PiS: Tusk chce „Polski słabej, uległej ościennym mocarstwom"

– Dążenia federalizacyjne, centralizacyjne doprowadzą do kryzysu UE. To my jesteśmy obrońcami wspólnoty – to już wiceminister kultury Jarosław Sellin w Polskim Radiu.

Ryszard Legutko dla wPolityce.pl: – Widzieliśmy, że w UE nie ma woli jakiegokolwiek porozumienia z Polską. Tam jest prowadzona wojna przeciwko Polsce, która zmierza do osłabienia i zmiany obecnego rządu na inny.

Wszystkie pytania o naruszenie praworządności, orzeczenia unijnych sądów w tej sprawie nasi rozmówcy zbywają krótkim: „UE nie ma prawa ingerować w suwerenne decyzje demokratycznie wybranego rządu".

Ostry kurs przeciw UE cieszy przede wszystkim Solidarną Polskę. To stamtąd słychać „mieliśmy rację", „przestrzegaliśmy". – Nasze konsekwentne stanowisko doprowadziło do tego, że PiS zaczął zmieniać taktykę, dostrzegł to, o czym od początku mówiliśmy – że nasza uległość wobec Brukseli nie zmieni jej postawy – mówi nam osoba z otoczenia ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Miały być miliardy, balon pękł

PiS już szuka winnego całego zamieszania. – Premier wpadł we własne sidła. Z niczego zrobił swój sukces. Wziął na sztandary 770 mld zł, były billboardy, cała promocja. I po co? Bo chłopcy od premiera wymyślili, że będą podbijać, ale teraz nie ma co podbijać. Momentem krytycznym były te kamienie milowe. Bo jak to, nagle mamy zmienić regulamin Sejmu pod dyktando Brukseli? Wszyscy się wkurzyli. Nie wiem, czy prezes też, ale wiem, że taka ugodowość nigdy nie była w jego stylu – mówi nam współpracownik Jarosława Kaczyńskiego.

Inni twierdzą, że kamienie milowe były omawiane na posiedzeniu prezydium komitetu politycznego. – Czy Morawiecki zrobiłby coś bez zgody Kaczyńskiego? Wątpię – mówi nasz rozmówca.

Inny polityk drwi: – Te billboardy z 770 mld dla Polski. Tak premier ustawił całe społeczeństwo pod pieniądze z Unii. A ich nie ma. I co? Balon pękł.

W kancelarii premiera słychać, że nie wszyscy współpracownicy Morawieckiego byli zachwyceni pomysłem kampanii o KPO, byli tacy, którzy ją odradzali. – Ale premier potrzebował sukcesu, obietnicy – dodaje polityk z Nowogrodzkiej.

Niektórzy bronią decyzji szefa rządu i jego otoczenia: – To był czas, kiedy opozycja opowiadała, że chcemy polexitu, że PiS nas z Unii wyprowadzi, musieliśmy jakoś na to odpowiedzieć. Rozkręcili kampanię, żeby odwrócić uwagę – opowiada polityk PiS. I wskazuje, że jednak rząd największy kłopot z UE ma w sprawach podległych ministrowi sprawiedliwości. – Niech teraz nie udają takich zadowolonych, skoro od lat harcują, żeby nabić sobie poparcie, i nie dostrzegają, jakie realne zagrożenia niesie ich taktyka.

Próba obejścia ziobrystów z prawej strony?

W wywiadzie dla „Sieci" Kaczyński zapowiada, że jeśli PiS wygra wybory w 2023 roku, na nowo ułoży relacje z UE. – Korekta linii politycznej będzie wymagała zmian kadrowych? – dopytuje Karnowski. Kaczyński odpowiada, że na pewno, ale nazwisk nie podaje. Zapewnia jednak, że zmiany premiera czy rządu nie będzie.

– Jeśli ktoś może na tym stracić, to Konrad Szymański, niechęć prezesa do niego jest od lat powszechnie znana – słyszymy w rządzie o ministrze do spraw europejskich.

Politycy PiS, z którymi rozmawialiśmy, mają jeszcze jedną teorię dotyczącą ostrych wypowiedzi Kaczyńskiego. – To próba obejścia Solidarnej Polski z prawej strony – mówi poseł PiS.

Ani Solidarna Polska, ani PiS nie porozumiały się jeszcze w sprawie list w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. ●

3 RP

Joasiu, Tobie i Twoim bliskim
wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają
Szymon Hołownia, koleżanki i koledzy z zarządu partii Polska 2050 Szymona Hołowni oraz członkowie i wolontariusze Ruchu Polska 2050.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34197323

W dniu 8 sierpnia 2022 roku zmarła w Oświęcimiu
pisarka i była więźniarka obozu w Oświęcimiu

Zofia Posmysz

Smutno mi bardzo, bardzo smutno

Włodzimierz Lewin (Wołodzia)
Nowy Jork

www.nekrologi.wyborcza.pl/34197057

Panu

dr. Marcinowi Gędziorowskiemu

Dyrektorowi Finansowemu, Zastępcy Dyrektor Generalnej
SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia

z powodu śmierci

Taty

Janusza Gędziorowskiego

składają

Rektor, Założyciel, Zarząd Uczelni i Współpracownicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34197145

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy
o śmierci naszego Ojca

Bohdana Dziemidoka

profesora filozofii i wieloletniego wykładowcy
UMCS i Uniwersytetu Gdańskiego.

Pożegnanie przed kremacją odbędzie się
w czwartek 11 sierpnia 2022 roku o godz 12.00
w Domu Pogrzebowym Styks w Lublinie,
przy cmentarzu komunalnym Majdanek,
a pogrzeb - ceremonia świecka
w piątek 12 sierpnia 2022 roku, spotkanie żałobników o 13.15,
przy bramie głównej na cmentarzu komunalnym Wawrzyszew.

Zawiadamiają

synowie z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34197271

ODESZLI.PL Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

eprasa.pl 44042fb927

Zatruta Odra umarła na lata

Skażoną Odrą płyną tysiące martwych ryb. Woda śmierdzi chlorem i ściekami. Wszystkiemu winny silnie trujący rozpuszczalnik, którego fala dociera do Pomorza Zachodniego.

Maja Sałwacka
Tomasz Czoik
Andrzej Kraśnicki jr
Aleksander Stanuch

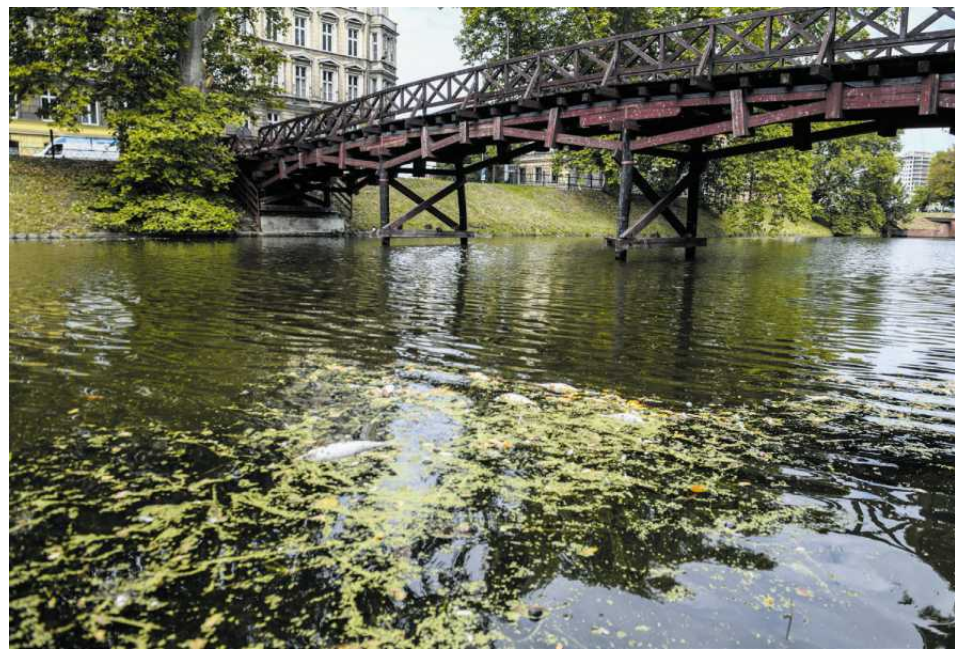

• Martwe ryby pływające po Fosie Miejskiej we Wrocławiu
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– To jest koniec rzeki na najbliższe 10, 15 lat. Ryby krwawią i zdychają na naszych oczach, zbierającym rzeka wypala gumowe rękawice – alarmują członkowie krośnieńskiego Stowarzyszenia 515.

Wszystkiemu winny jest mezytylen, którego obecność stwierdzono w wodzie. To silnie trujący środek, stosowany jako rozpuszczalnik w syntezie organicznej. Wykorzystuje go wiele zakładów przemysłowych w Polsce. Zrzut do rzeki prawdopodobnie wykonano na dolnośląskim odcinku Odry i to dobrych kilkanaście dni temu.

Ryby pływają w agonii

Pierwsze pojedyncze śnięte ryby zauważono już 26 lipca w rejonie Oławy. Potem było to jak tocząca się kula śniegu: martwe ryby liczono już w tonach. We wtorek 9 sierpnia chemikalia zaczęły być mocno widoczne na lubuskim odcinku rzeki. Obecnie fala trucizny dotarła już do Pomorza Zachodniego.

Odra cuchnie chlorem i ściekami. Sprawę komplikuje niski poziom wody – w niektórych momentach sięga jedynie pół metra. Zanieczyszczenie jest mocno skondensowane i nie zmniejsza się wraz z kolejnymi kilometrami. Wędkarze mówią o gigantycznych skutkach dla środowiska. Będą zbierać śnięte ryby i układać w miejscach wskazanych w workach. Zutylizuje je Polski Związek Wędkarski. Ci z okręgu wrocławskiego wyłowili ich prawie osiem ton.

– Katastrofa. Te ryby, które nie padły, pływają w agonii. To nie są ryby, które spłynęły z góry rzeki. Ogromne bolenie, sandacze, szczupaki, które pływają jak w amoku, łapiąc tlen z powierzchni wody. Ryb są setki. Woda w rzece mętna z kożuchami piany o zapachu chloru i szamba. Padniętych ryb są tysiące – mówi Wadim Tyszkiewicz, senator i były prezydent Nowej Soli. Odra jest mu szczególnie bliska. Nad rzeką się wychował, potem jako samorządowiec ożywił na niej żeglugę, kupił dwa wycieczkowce i zrewitalizował port. Chce znaleźć winnych katastrofy ekologicznej i prosi o informacje.

Zanieczyszczenie jest mocno skondensowane i nie zmniejsza się wraz z kolejnymi kilometrami. Wędkarze mówią o gigantycznych skutkach dla środowiska

Gdzie zaczęło się skażenie

Odra przepływa przez pięć województw: zachodniopomorskie, lubuskie, dolnośląskie, opolskie oraz śląskie. Główny Inspektorat Ochrony Środowiska zlecił, aby lokalne inspektoraty z tych województw pobrały i przeanalizowały próbki wody.

– Zatrucie wody prawdopodobnie miało swój początek w Kanale Gliwickim – mówił „Wyborczej" Wiesław Steinke, zastępca naczelnika Wydziału Inspekcji Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Szczecinie. Ale temu stanowczo zaprzecza zarządca kanału. Ostatnie badania jakości wody na Kanale Gliwickim i śląskim odcinku Odry WIOŚ w Katowicach przeprowadził 5 sierpnia. – Wyniki wskazują, że jakość wody nie odbiega od wyników badań uzyskiwanych w ostatnich miesiącach br. [...] Nie stwierdzono obecności zanieczyszczeń organicznych. W trakcie poboru prób nie stwierdzono śnięcia ryb. Pełne wyniki badań zostaną przedstawione w najbliższym czasie – poinformował w środę WIOŚ na Twitterze.

Wrocławski WIOŚ zawiadomił już w sprawie zatrucia rzeki prokuraturę. Zaniepokojona jest też strona niemiecka. Jak podaje brandenburski dziennik „Märkische Oderzeitung", także tamtejsze służby pobrały wodę z Odry do badań. ●

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Łokietka 42

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr **5**, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul.** Łokietka 42 o pow. **94,27 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. **7,05 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **10132/74479** części działki nr **25/2 o pow. 522m²** (obręb 081) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00127155/4** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
350 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
13.09.2022 r. godz. 10.30 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
35 000,00 zł, termin wpłaty: do 01.09.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. ,środ. czw.);8^{00}-18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **22.08.2022 r. w godz. 14^{30} – 15^{00}.**

OGŁOSZENIE 34196752

Syndyk masy upadłości
LOGIPOINT POLSKA Spółka z o. o.
z siedzibą w Gdańsku,
Nr KRS 0000650419,
sygnatura akt VI GUp 595/21,
sprzeda z wolnej ręki
wchodzące do masy upadłości
LOGIPOINT POLSKA Spółka z o. o.
z siedzibą w Gdańsku
wierzytelności:

1. należność od GROOWA Sp. z o.o.
z siedzibą w Warszawie
w kwocie nominalnej 21 213,65 zł,
2. zwrot 1/2 kaucji
DREDING INTERNATIONAL NV
z siedzibą w Zwijndrecht (Belgia)
w kwocie nominalnej 212 000,00 zł.

Cena minimalna wynosi 50 000,00 zł
(słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Sprzedaż wierzytelności nastąpi w drodze sprzedaży z wolnej ręki, za najwyższą z otrzymanych pisemnych ofert złożonych w terminie do dnia 16 września 2022 r., do godziny 12:00 w Kancelarii syndyka, bądź dostarczonych przesyłką pocztową na adres Kancelarii syndyka lub też najwyższej wyłonionej w drodze licytacji ofercie.
Otwarcie ofert nastąpi
w Kancelarii syndyka w dniu
16 września 2022 r., o godz. 12:15.

Syndykowi przysługuje prawo do odstąpienia od wyboru ofert z ważnych przyczyn. Syndyk nie ponosi odpowiedzialności z tytułu wad prawnych zbywanej wierzytelności oraz kompletności dokumentacji związanej ze zbywanymi wierzytelnościami. Domniemywa się, że podmioty (osoby), które złożyły oferty, zapoznały się ze stanem prawnym zbywanych wierzytelności, ryzykiem związanym z zakupem wierzytelności oraz regulaminem sprzedaży i nie wnoszą jakichkolwiek zastrzeżeń i protestów, których również nie będą wnosić w przyszłości.
Z dokumentacją dotyczącą wierzytelności i warunkami sprzedaży z wolnej ręki można zapoznać się w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Wiesław Milinkiewicz, ul. Żabi Kruk 14 lok. 2/17, 80-822 Gdańsk, po uprzednim umówieniu się tel. 602628329
W sprawach nie uregulowanych stosuje się przepisy kodeksu cywilnego z modyfikacjami wynikającymi z przepisów ustawy Prawo upadłościowe.

OGŁOSZENIE 34197157

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Rydzynie
informuje, że w dniu 10 sierpnia 2022r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie Rynek 1 oraz na stronach internetowych www.rydzyna.pl i www.bip.rydzyna.pl zostało opublikowane ogłoszenie

o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANYCH
stanowiących własność Gminy Rydzyna, położonych w obrębie Kłoda.

Nr ewidencyjny nieruchomości	Położenie	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia nieruchomości w ha	Cena wywoławcza netto w zł	Wadium w zł
766/6 a.m. 4	Kłoda	PO1L/00044445/1	1,3578	**850.000,00**	60.000,00

Opis i przeznaczenie nieruchomości:
Położenie nieruchomości
Przedmiotowa nieruchomość położone jest w południowej części obrębu Kłoda, jednocześnie w południowej, niezurbanizowanej części wsi. Do działki prowadzi wyznaczona planistyczne nieurządzona w terenie droga publiczna klasy dojazdowej oraz lokalnej.
Sąsiedztwo stanowią tereny niezabudowane, uprawiane rolniczo.
Opis nieruchomości
Działka niezabudowana, o regularnym kształcie, teren ukształtowany płasko, niezagospodarowany, bez utwardzeń oraz bez ogrodzenia.
Przeznaczenie nieruchomości:
Dla terenu obejmującego w.w. nieruchomość został opracowany miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, Uchwała nr XXXII/238/2021 Rady Miejskiej Rydzyny z dnia 25 maja 2021r, w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w Kłodzie przy drodze wojewódzkiej. Oznaczenie nieruchomości w przedmiotowym planie 3P/U – teren zabudowy produkcyjnej, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.
Uzbrojenie nieruchomości w media
Działki bez uzbrojenia technicznego.
Dodatkowe informacje:
• Księga wieczysta nie wykazuje obciążeń.
• Do ceny sprzedaży uzyskanej w wyniku licytacji zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%
• Działki w dzierżawie - umowa dzierżawy do 30.09.2022r.
Przetarg odbędzie się w dniu 20 października 2022 r. (czwartek), w sali narad nr 10 Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie, Rynek nr 1, godz.10:00
Wadium należy wpłacać w terminie do dnia 13 października 2022 r. (czwartek) przelewem na konto Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie (liczy się data wpływu na konto) nr 15 1020 3088 0000 8002 0034 3038
Warunki uczestnictwa w przetargu:
Przed otwarciem przetargu uczestnicy przetargu obowiązani są przedłożyć Komisji Przetargowej następujące dokumenty:
- w przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób fizycznych zamierzających nabyć nieruchomość w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą – dowód tożsamości, wyciąg z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji: aktualnego wypisu z rejestru, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot.
Bliższe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Rydzyna pokój nr 19 lub telefonicznie pod nr 65 5388 – 503 wew. 27

Burmistrz
/-/ mgr Kornel Malcherek

OGŁOSZENIE 34197190

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 559/20
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 559/20 toczy się postępowanie z wniosku Ilony Rzeźniczek o stwierdzenie nabycia spadku po: **Weronice Helenie Grabarz** z domu Libera córce Karola i Heleny, zmarłej w dniu 14 sierpnia 1990 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie, po **Tadeuszu Grabarz** synu Piotra i Agnieszki, zmarłym w dniu 30 września 1976 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie, po **Genowefie Barbarze Walerjańskiej** z domu Grabarz córce Tadeusza i Weroniki, zmarłej w dniu 6 sierpnia 1997 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie, po **Tadeuszu Jerzym Grabarz** synu Tadeusza i Weroniki zmarłym w dniu 8 kwietnia 2009 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałem w Chorzowie,. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości gruntowej.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Weronice Grabarz, Tadeuszu Grabarz synu Piotra, Genowefie Walerjańskiej i Tadeuszu Grabarz synu Tadeusza, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197175

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 233/21
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 233/21 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Zapolnik o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Imiełowskim synu Piotra i Weroniki, zmarłym w dniu 16 grudnia 2016 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie oraz po Jadwidze Praszczyk z domu Imiełowska córce Piotra i Weroniki, zmarłej w dniu 10 września 2017 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomościach.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Jerzym Imiełowskim i Jadwidze Praszczyk, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197174

eprasa.pl 44042fb927

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Interwencje

Mieszkańcy boją się budowy żwirowni

Karolina Kozakiewicz

Mieszkańcy podwrocławskiej wsi obstawiają, że inwestor chce stworzyć żwirownię, choć w papierach jest mowa o wykopaniu stawu. Po interwencji „Wyborczej” sprawą zainteresowała się posłanka Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

Malowniczo położone Brzezinki są najmniejszą miejscowością w gminie Jelcz-Laskowice. Liczą zaledwie 100 mieszkańców. We wsi od 1998 r. funkcjonuje kopalnia piasku. Teraz mieszkańcy obawiają się budowy kolejnej, która zabierze im wodę. O inwestycji niepokojącej lokalną społeczność „Wyborcza” informowała na początku sierpnia.

Mieszkańcy opowiadali wówczas, że inwestor Wiesław Marcinkowski, który jest właścicielem 30 ha terenów w Brzezinkach i zbudował m.in. os. Reńskie w Oławie, już dwukrotnie starał się o wybudowanie żwirowni – w 2008 i 2012 r.

Teraz na swojej działce chce wykopać staw i zdaniem mieszkańców wszystkich w ten sposób przechytrzyć.

– W wydanej przez gminę decyzji nie określono maksymalnej powierzchni stanu, co oznacza, że staw może teoretycznie osiągnąć nawet ok. 30 hektarów – tłumaczyli nam mieszkańcy. – Żeby wykopać taką dziurę, potrzeba 12-15 tys. ciężarówek piachu. Z naszych wyliczeń wynika, że na sprzedaży piasku można zarobić nawet 10 mln zł.

INTERWENIUJĄ POSŁANKA I PRZYRODNIK

Posłanka Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk w piśmie skierowanym do urzędu gminy Jelcz-Laskowice napisała: „Konsekwencją wybudowania takiej quasi-żwirowni, pod pozorem wykopania stawu, może być drastyczny spadek poziomu wód gruntowych ze szkodą dla okolicznych mieszkańców. Co więcej, zagrożony może być również pobliski obszar objęty programem Natura 2000”.

Posłanka pouczyła gminę, że prowadzenie polityki zapewniającej bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom jest w zapisach konstytucji. Ochrona środowiska jest zaś obowiązkiem władz publicznych.

„O randze, jaką odgrywa w polskim porządku prawnym ochrona środowiska, świadczy również penalizacja czynów związanych ze środowiskiem w Rozdziale XXII Kodeksu karnego – Przestępstwa przeciwko środowisku” – dodała posłanka.

Ewentualnym skutkom przyrodniczym przyjrzał się zaproszony przez mieszkańców geolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

– Zmierzyłem sześć studni kopanych i stwierdziłem, że zwierciadło wody jest płytkie – na poziomie do 2-2,5 metra. Następnie policzyłem powierzchnię planowanego stawu i potencjalne parowanie, które w okresie czerwiec-sierpień jest największe. Ze wstępnej ekspertyzy wynika, że ta inwestycja będzie miała raczej negatywny wpływ na poziom wody w studniach. Spowoduje obniżenie zwierciadła wód podziemnych o około 1,2 m, co wywoła wyschnięcie tych płytkich studni – stwierdza prof. Stanisław Staśko.

Podkreśla także, że obniżenie poziomu wody wywoła znaczne straty w szacie roślinnej.

Niski poziom wód nikogo nie dziwi. We wsi od 1998 r. funkcjonuje już jedna kopalnia piasku.

SOŁTYSKA I INWESTOR ZAPRZECZAJĄ

Jak to widzi inwestor, nie wiadomo. Nie przedstawił żadnego raportu środowiskowego, ale też nie musiał (budowa, którą zgłosił, nie wymaga złożenia takich dokumentów). Sfrustrowani mieszkańcy wybrali się do prawnika, który wskazał szereg brakujących dokumentów i złożył odwołanie od decyzji gminy do samorządowego kolegium odwoławczego.

Wiesław Marcinkowski do czasu wydania opinii nie chce komentować sprawy. Mówi tylko, że mieszkańcy kłamią i są przeciwko różnym inwestycjom w swojej wsi.

Monika Burzyńska, sołtyska oskarżana przez mieszkańców o współpracę z inwestorem (z powodu m.in. nagłej modernizacji dróg, także tej prowadzącej do domniemanej żwirowni), zapewniła, że porozmawia z „Wyborczą” po urlopie. Skończyło się na krótkiej rozmowie telefonicznej, podczas której powiedziała, że nie została odwołana przez mieszkańców, tylko sama zrezygnowała ze stanowiska. Do czasu wyborów jednak dalej piastuje funkcję sołtyski. ●

Jak żyć lokalnie?

Wyjazd samochodem nad jezioro czy do lasu jest jedynym luksusem, na który ludzie mogą sobie pozwolić

Ostatnio jesteśmy bombardowani tymi wszystkimi katastroficznymi wieściami na temat negatywnych zmian klimatycznych; także w „Wyborczej” nie ma dnia, by czegoś na ten temat nie było. I to ciągłe gadanie, jak mamy zmienić swoje postępowanie, żeby było przyjaźniejsze dla środowiska.

Powiem jedno: dajcie żyć. Możemy zamknąć się w domach, siedzieć po ciemku i przestawić się na jedzenie rzeżuchy, ale to nic nie da. Negatywne zmiany klimatu i tak każdy w ten czy w inny sposób odczuwa. Prawda jest taka, że Europa może zarżnąć swoją gospodarkę i obywateli przy okazji, wprowadzając kolejne ograniczenia na rzecz ochrony klimatu, ale niczego nie wskóra, dopóki w Azji będą miliardy ludzi, którzy wraz z poprawą sytuacji gospodarczej w oczywisty sposób będą chcieli zaznać lepszego stylu życia, czyli latać samolotami i jeść mięso. To samo dotyczy światowego przemysłu, który nie ma żadnego powodu, żeby się jakoś radykalnie zreformować.

W swojej skali robię, co mogę, żeby żyć w zgodzie ze środowiskiem, oszczędzam energię, od wielu lat segreguję śmieci itd. Bardzo chętnie przesiadłbym się na samochód elektryczny albo chociaż hybrydowy, ale mnie nie stać na jakikolwiek nowy samochód, w szczególności tak drogi; inna sprawa, że w polskich warunkach byłby to raczej samochód elektryczny na węgiel brunatny.

Do pracy chodzę na piechotę albo jeżdżę na rowerze, samolotami nie latam, urlop tylko w Polsce. A Wy ciągle opowiadacie ludziom, że jeszcze mają zacisnąć pasa i „żyć bardziej lokalnie”.

Pod moim oknem przejeżdżają tysiące samochodów ludzi, którym zachciało się domku pod miastem i teraz szorują codziennie kilkadziesiąt kilometrów, produkując hałas, spaliny i korki – z tym nikt nie walczy. Nikt też nie przejmuje się mieszkańcami wsi, którzy pracują w mieście, gdzie dojeżdżają, rzecz jasna, samochodem (i naprawdę nie są to elektryki).

• **Korki w podwarszawskich Łomiankach na wylotówce w stronę Gdańska** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do pracy chodzę na piechotę albo jeżdżę na rowerze, samolotami nie latam, urlop tylko w Polsce. A Wy ciągle opowiadacie ludziom, że jeszcze mają zacisnąć pasa i „żyć bardziej lokalnie”

Jednocześnie transport lokalny jest systematycznie zwijany.

Sensowna komunikacja publiczna jest tylko w Warszawie i kilku największych aglomeracjach. Ja mieszkam w stutysięcznym mieście na prowincji i tutaj autobus raz na godzinę jest cudem.

Środowisko, rzecz jasna, trzeba chronić i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ale zmiany powinny zachodzić stopniowo i być wprowadzane systematycznie, ale z rozwagą. W narzucaniu różnych proekologicznych rozwiązań jest sporo hipokryzji, zamożne kraje z Zachodu (mam na myśli tzw. starą Unię) eksploatowały bowiem środowisko przez lata, mieszkańcy tych państw traktowali samoloty jak pekaesy, a teraz wszyscy mają wbić zęby w ścianę w imię ochrony środowiska. Odnoszę wrażenie, że elity zarówno na Zachodzie, jak i w Polsce (czyli wielkomiejscy przedstawiciele „Warszawki”, z dziennikarzami mediów ogólnopolskich na czele) tego nie rozumieją.

A bez zrozumienia tego, co trapi ludzi – dla których wyjazd samochodem nad jezioro czy do lasu jest jedynym luksusem, na który mogą sobie pozwolić – opór przeciwko wprowadzanym zmianom będzie rósł. Nie mówiąc już o tym, że jest to pożywka dla partii rządzącej i przeciwników Unii Europejskiej. ●

Czytelnik

Pod listem rozpoczęła się dyskusja

• **Mol62:** Dużo racji, ale wkurzający jest argument, że jeżeli inni, na przykład Chińczycy, nie będą dbać o klimat, to my też nie musimy. A niby dlaczego?

• **hararimbur:** Znaczy mamy nie przesadzać z tą katastrofą klimatyczną? Czy może radykalnie poprawić transport publiczny?

Autobusy co pół godziny

• **lutra11:** Warszawa to tylko większe miasto. Spróbujcie dojechać do pracy i z powrotem w Aglomeracji Śląskiej. Normą są autobusy danej linii jeżdżące w szczycie co pół godziny. Do tego porozkopywane drogi łączące poszczególne miasta (i to nie na tydzień, miesiąc czy dwa, ale na rok czy lata). Ponadto niektórzy władcy dużych miast zamiast usprawniać przepływ aut likwidują arterie międzymiastowe i międzydzielnicowe na rzecz jednego pasa plus drugi pusty z od czasu do czasu wlokącym się autobusem.

Autobusy pękają w szwach, tzw. park & drive są ich karykaturą. Na kilkadziesiąt aut i dwa autobusy – jeden co pół godziny, drugi co godzinę. Ale kasa poszła, wszyscy zadowoleni, prócz mieszkańców. Włodarze miast też wpychają do centrów miast kolejne biurowce, generując jeszcze większy ruch w centrum.

Okoliczne sklepy pobankrutowały

• **malami1001:** Można mieszkać w wielkim mieście i nie móc dostać się do pracy komunikacją publiczną. Takim miastem jest Łódź, gdzie komunikacja jest systematycznie zwijana i niepunktualna. Co więcej, jeśli chcę podjechać gdzieś 2-3 przystanki, czyli ok. 3 km, i zapłacić za to 8 zł w obie strony to idę pieszo albo jadę samochodem, bo na bank nie spalę paliwa za 8 zł na takim dystansie.

Co więcej Łódź jest miastem, gdzie priorytetem jest budowa nowych dróg, a nie modernizacja linii tramwajowych, priorytet na drodze ma zawsze ruch samochodowy.

Osobiście irytuje mnie to, że wymaga się od ludzi zmian w codziennym życiu, nie dając możliwości. Mam porzucić samochód, a w zamian dostaję stratę czasu i pieniędzy. Mam żyć lokalnie, ale w okolicy nie jestem w stanie spędzić czasu tak, jak lubię, bo nie ma zieleni, a ta, która przetrwała, jest zarezerwowana pod budowę nowej drogi. Więc wsiadam w auto i jadę za miasto.

Zakupy wyłącznie duże, czyli samochodem, bo okoliczne sklepy pobankrutowały z uwagi na centrum handlowe 500 m dalej, oczko w głowie miasta.

Jak mam więc żyć lokalnie, skoro nie dostałam do tego narzędzi? ●

• **listy@wyborcza.pl**

1 RP

eprasa.pl 44042fb927

Ogniomistrz

Jeśli byłaby próba zablokowania funduszy i KE próbowałaby docisnąć nas do ściany, to nie pozostaje nam nic innego, jak wyciągnąć wszystkie armaty i odpowiedzieć ogniem zaporowym

KRZYSZTOF SOBOLEWSKI,
poseł, sekretarz generalny PiS, w Programie I Polskiego Radia

Sosnowiec-Pieńki. Hala wysokiego składowania na 240 tys. kartonów

FOT. ARVATO SUPPLY CHAIN SOLUTIONS

Pod Strykowem (woj. łódzkie) oficjalnie otwarto nową halę wysokiego składowania dla produktów H&M, znanej na świecie grupy odzieżowej. Centrum dystrybucyjne w Sosnowcu-Pieńkach rozbudowano przy współpracy H&M z Arvato Supply Chain Solutions, usługodawcą z dziedziny e-commerce. Produkty H&M wysłane są do Polski, na Słowację, do Czech, Rumuni, Bułgarii. To ok. 70 tys. zamówień dziennie, a razem ze zwrotami ok. 90 tys. Magazyn pomieści 240 tys. kartonów, co zwiększa całkowitą pojemność ich przechowywania do ok. 420 tys. Przed rozbudową w centrum było ok. 1000 miejsc pracy, trwa nabór na kolejne 300 miejsc. ●
Tomasz Matusiak

Biedaszyby

Będą kopać więcej

Wałbrzyskie biedaszyby nie odeszły do historii. Wciąż kopie się w nich węgiel. Władze miasta mają obawy, że jesienią wyrobisk będzie więcej.

Magdalena Kozioł

WAŁBRZYCH

Władze Wałbrzycha zwiększyły liczbę patroli straży miejskiej i policji w terenie, zwłaszcza w górach i lasach. Prezydent obawia się, że jesienią ludzie masowo zaczną kopać na nielegalnych urobkach węgla. W składach nie da się go kupić, ale wciąż jest pod Wałbrzychem czy w Boguszowie – pół metra pod ziemią, czasem nawet płycej.

Edward Szewczak, rzecznik wałbrzyskiego magistratu: – W ostatnich latach biedaszyby były zjawiskiem marginalnym. W tym roku zasypaliśmy cztery, i to jest nieporównywalne ze skalą, jaka była w latach 90. ubiegłego wieku.

Roman Janiszek, były górnik i kopacz w biedaszybach, w rozmowie z „Wyborczą" tłumaczył: – Zajmowało się tym wtedy 2-3 tys. ludzi w siedmiu sektorach na dwie-trzy zmiany.

W 1999 r. została zamknięta ostatnia z pięciu kopalń. Inaczej niż na Górnym Śląsku nie przewidziano tu wysokich odpraw dla górników i programów osłonowych. Stąd miasto szybko zaroiło się od biedaszybów, czyli miejsc nielegalnego wydobycia węgla, gdzie niestety często dochodziło do wypadków. Bezrobocie zaczęło sięgać aż 34 proc.

FOT. BRUNO FIDRYCH / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny węgla z biedaszybów

- Worek węgla o wadze 25 kg kosztuje

25 zł

- Za tonę węgla trzeba zapłacić

500-600 zł

Są to ceny nieoficjalne

Choć bezrobocie jest mniejsze, ludzie kopią nadal. Szewczak: – Robią to w celach biznesowych, dla pieniędzy.

Janiszek: – Z biedy. Jak ktoś ma 1600 zł emerytury po 35 latach pracy, to nie stać go na tonę węgla za 3 tys. zł. Kupi kilka worków z urobku na miesiąc, bo są tańsze.

Janiszek nie zdradza, ile kosztuje węgiel z biedaszybów. Ale po mieście krążą stawki: worek 25 kg za 25 zł, tona za 500 lub 600 zł. To taniej niż 1 tys. zł, które obiecywał rząd.

W Wałbrzychu mundurowi wciąż trafiają na wyrobiska z workami i urobkiem. Radio Wrocław podało, że w ubiegłym roku ujawniono ich 18, a w 2019 r. – 71. Wszystkie zasypano.

– Teraz kopią, ale w ukryciu, poza miastem, do granicy Nowej Rudy biedaszyby powstają – opowiadał „Wyborczej" pan Jerzy, przewodnik po Starej Kopalni w Wałbrzychu. – Miasto już dawno zabroniło i bardzo z nimi walczy, bo wypadków było dużo. Kopacze ginęli, bo ich ziemia zasypywała.

Zdaniem Romana Janisza ludzie dalej będą ryzykować, bo opłaty i ceny w sklepach już są dla wielu nie do udźwignięcia: – A będzie gorzej. Węgiel, którego nie ma, zastąpi drzewo z lasów. Zimą ogrzeje, ale już nie będzie czym oddychać.

Jak więc będzie wyglądać jesień w Wałbrzychu? Edward Szewczak: – Może być bardzo trudna. ●

Zgłoś kandydata do nagrody

Okulary ks. Kaczkowskiego

Do 19 sierpnia można zgłaszać kandydatów i kandydatki do nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód".

FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nagroda jest uhonorowaniem instytucji oraz społeczników, którzy walczą o równe i godne traktowanie drugiego człowieka, są odważni i bezkompromisowi, a przy tym nie szukają poklasku, pozostają w cieniu, tak jak to robił ks. Jan Kaczkowski.

– Jan zdawał sobie sprawę, że przeszkody istnieją, ale zdawał się ich nie dostrzegać – mówi Ziuk Kaczkowski, ojciec ks. Jana, założyciel Fundacji im. ks. Jana Kaczkowskiego. – Widział natomiast drugiego człowieka, szczególnie tego potrzebującego czy wykluczonego. W ramach nagrody szukamy osób, które tak jak Jan, pomimo własnych ograniczeń i zewnętrznych trudności, działają na rzecz innych ludzi. Chcemy, aby ich działania ujrzały światło dzienne i zainspirowały innych do bezinteresownej pomocy – dodaje.

Kandydatów i kandydatki do nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód" można zgłaszać do 19 sierpnia poprzez formularz na stronie Fundacjakaczkowskiego.org/nagroda. Następnie ogłoszonych zostanie 10 nominacji, spośród których kapituła konkursu wybierze zwycięzcę. Laureata poznamy 14 września w Sopocie na uroczystej gali, której towarzyszyć będzie premiera filmu „Johnny" o życiu ks. Kaczkowskiego. Zwycięzca otrzyma statuetkę oraz nagrodę – 20 tys. zł. Jej fundatorami są: Miasto Sopot, Miasto Puck i Marszałek Województwa Pomorskiego.

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu: – Konkurs jest okazją do wyróżnienia osób, które podobnie jak On bezinteresownie wspierają innych i które tak jak On „nie widzą przeszkód".

Ks. Jan Kaczkowski urodził się 19 lipca 1977 r. w Gdyni. Mieszkał i uczył się w Sopocie. Kapłańskie życie poświęcił służbie chorym i umierającym. Był założycielem i dyrektorem hospicjum w Pucku. O sprawach ostatecznych mówił z mądrością i humorem. Zmarł 28 marca 2016 r. na glejaka mózgu. Został pochowany w Sopocie. ●
Anna Dobiegała

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34186558

eprasa.pl 44042fb927

Stop dla węgla z Rosji

Od środy państwa UE nie mogą importować, sprowadzać ani przesyłać tranzytem węgla z Rosji. To zmniejszy w tym roku eksport rosyjskiego węgla o jedną trzecią.

Andrzej Kublik

• Rosyjskie kopalnie gorączkowo próbują wysłać do Azji węgiel, którego nie będą mogły sprzedać w Europie
FOT. SHUTTERSTOCK

Wczoraj weszło w życie embargo na węgiel z Rosji przyjęte przez Unię Europejską w kwietniu.

Zakaz obejmuje dostawy, import i tranzyt przez państwa UE wszystkich odmian węgla z Rosji.

Także od środy embargo na rosyjski węgiel wprowadziła Wielka Brytania.

Cios w gospodarkę Rosji

Embargo na węgiel to część piątego pakietu sankcji, które wprowadziła UE w reakcji na napaść Rosji na Ukrainę. Te restrykcje mają uderzyć w gospodarkę Rosji, zmniejszając także możliwości finansowania przez Kreml swojej machiny wojennej.

– Celem naszych sankcji jest powstrzymanie nieodpowiedzialnego, nieludzkiego, agresywnego zachowania rosyjskich oddziałów i danie jasno do zrozumienia decydentom na Kremlu, że ich sprzeczna z prawem agresja będzie słono kosztować – mówił szef unijnej dyplomacji Josep Borrell po wprowadzeniu piątego pakietu sankcji wobec Rosji.

Po wprowadzeniu w kwietniu embarga Komisja Europejska szacowała, że eksport węgla przynosi Rosji ok. 8 mld euro rocznie, a połowa tej kwoty przypada na UE.

Przy tym według rosyjskich statystyk w zeszłym roku do UE z rosyjskich kopalni wysłano 50,4 mln ton węgla, co stanowiło niespełna jedną czwartą całego eksportu tego surowca z Rosji. Zestawienie tych danych wskazuje na to, że eksport węgla do UE był bardzo opłacalny dla koncernów górniczych z Rosji.

Zostaną hałdy węgla

W zeszłym miesiącu na naradzie u Putina rosyjski minister energetyki Nikołaj Szulginow informował, że w pierwszej połowie tego roku wydobycie węgla w Rosji pozostało na poziomie mniej więcej sprzed roku.

Jednak wcześniej rosyjskie ministerstwo energetyki prognozowało, że z powodu zachodnich sankcji w tym roku wydobycie węgla w Rosji zmaleje do 365,1 mln ton – z 438,4 mln ton w zeszłym roku, czyli o 17 proc. A eksport węgla z Rosji skurczy się aż o 30 proc., do 156 mln ton.

Rosyjskie kopalnie gorączkowo próbują wysłać do Azji węgiel, którego nie będą mogły sprzedać w Europie. Moskwa negocjuje z Pekinem porozumienie o podwojeniu w ciągu 4-5 lat dostaw swojego węgla do 100 mln ton. Podpisano też list intencyjny w sprawie zwiększenia z 8 do 40 mln ton rocznie dostaw rosyjskiego węgla do Indii.

Jednak z powodu nierozwiniętej infrastruktury, zwłaszcza kolejowej, Rosja nie jest w stanie szybko zwiększyć eksportu węgla do Azji. Wymagać to będzie kosztownych inwestycji w remonty, modernizację i rozbudowę połączeń kolejowych, a ich realizacja wymaga czasu.

Wyzwanie dla Europy

Embargo jest także wyzwaniem dla UE, która w zeszłym roku prawie połowę importowanego węgla sprowadziła właśnie z Rosji. A teraz szybko musi zapewnić sobie surowiec od nowych dostawców.

Embargo jest także wyzwaniem dla UE, która w zeszłym roku prawie połowę importowanego węgla sprowadziła właśnie z Rosji. A teraz szybko musi zapewnić sobie surowiec od nowych dostawców

A zapotrzebowanie Europy na węgiel zwiększyła Rosja, od kwietnia stopniowo przykręcając kurek z gazem kolejnym państwom Unii. W odpowiedzi UE zdecydowała o dobrowolnych na razie ograniczeniach zużycia gazu o 15 proc. przez państwa członkowskie, a jednocześnie zezwoliła na zwiększenie produkcji energii elektrycznej z węgla, aby w ten sposób ograniczyć zużycie gazu na cele energetyczne. Na zwiększenie produkcji prądu z węgla zdecydowały się już m.in. Holandia i Niemcy.

Koktajl takich okoliczności doprowadził do ostrego wzrostu cen węgla. Według raportu Agencji Rozwoju Przemysłu w ostatnich trzech dniach lipca tona węgla na rynku ARA (porty Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia) kosztowała 407,05 dol. – rekordowo dużo w stosunku do cen węgla z Australii i RPA.

Te dwa państwa należą do grupy alternatywnych dla Rosji dostawców węgla do Europy. Według ARP nowymi dostawcami mogą się stać Kazachstan i Tanzania, a także Nigeria.

Przed wprowadzeniem embarga europejscy przedsiębiorcy zwiększali też import rosyjskiego węgla. ARP stwierdziło, że „paniczne wręcz próby zamknięcia konkretnych wolumenów przed planowanym embargiem na rosyjski węgiel przekładały się na znaczący wzrost popytu, który z kolei doprowadził do historycznie wysokich poziomów zapasów w hubie przeładunkowym ARA".

Konkretnie 24 lipca w portach ARA zapasy węgla wyniosły 6,9 mln ton – najwięcej od listopada 2019 r. ●

Ropa z Rosji dla koncernu MOL

• Wkrótce wznowione zostaną dostawy ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń do rafinerii węgierskiego koncernu MOL na Słowacji i Węgrzech. Zostały wstrzymane przez Ukrainę z powodu nieuregulowania przez Rosjan opłat tranzytowych.

Rafinerie koncernu MOL na Słowacji i Węgrzech postanowiły same płacić ukraińskiej firmie UkrTransNafta za tranzyt rosyjskiej ropy naftowej południową nitką rurociągu Przyjaźń, a ukraińska firma zaakceptowała tę propozycję – napisała w środę agencja Interfax, powołując się na informacje z rafinerii koncernu MOL w Bratysławie.

O przekazaniu zapłaty za tranzyt poinformował także MOL.

W rezultacie w najbliższych dniach ma być wznowiony tranzyt rosyjskiej ropy naftowej przez terytorium Ukrainy na Słowację i Węgry.

We wtorek rosyjski państwowy koncern rurociągowy Transnieft ogłosił, że 4 sierpnia został wstrzymany tranzyt rosyjskiej ropy naftowej przez terytorium Ukrainy południową nitką rurociągu Przyjaźń. Tą rurą rosyjski surowiec płynie do rafinerii węgierskiego koncernu MOL na Słowacji i Węgrzech, a także do czeskich rafinerii Orlenu. ●

Andrzej Kublik

Niemiecki pakiet ulg inflacyjnych

Minister finansów Christian Lindner oficjalnie przedstawił w środę plany wprowadzenia ulg podatkowych w wysokości 10 mld euro. Pakiet ma pomóc rodzinom w Niemczech poradzić sobie z gwałtownie rosnącą inflacją.

Pakiet podniesie podstawową kwotę wolną od podatku, a także podniesie poziom, od którego będzie obowiązywać najwyższa stawka podatku dochodowego w wysokości 42 proc. Niemcy skorzystają również z wyższych zwolnień podatkowych dla dzieci pozostających na utrzymaniu.

„Jesteśmy w sytuacji, w której trzeba podjąć działania" – powiedział minister finansów Christian Lindner, który wywodzi się z probiznesowej partii Wolnych Demokratów (FDP), podczas konferencji prasowej w Berlinie, na której oficjalnie przedstawił propozycje.

Lindner powiedział, że jego plan ma na celu przede wszystkim walkę z problemem pracowników, którzy znajdują się w większym obciążeniu podatkowym, ponieważ otrzymali podwyżkę płac w celu zwalczania inflacji. Polityk powiedział, że rząd podejmie kolejne pakiety pomocy w związku z rosnącymi kosztami energii, z planami zwiększenia zasiłków i zasiłków mieszkaniowych.

Minister zapowiedział także, że 48 mln Niemców będzie musiało się liczyć z wyższymi podatkami od stycznia 2023 r. Ten plan może nie podobać się koalicjantom z SPD i Zielonych. Obie partie sugerują ukierunkowanie pomocy do osób o niskich dochodach.

Zgodnie z obecnymi propozycjami podstawowa kwota wolna od podatku wzrośnie z obecnych 10 348 euro do 10 633 euro w przyszłym roku i do 10 933 euro w 2024 r. Najwyższa stawka podatkowa, która obecnie zaczyna się od dochodu podlegającego opodatkowaniu w wysokości 58 597 euro, będzie obowiązywać dopiero od poziomu 61 972 euro w 2023 r. i 63 521 euro rok później. Ale próg podatkowy dla bardzo wysokich dochodów zostanie utrzymany.

Limit dochodów w wysokości 277 826 euro, od którego naliczana jest tzw. stawka podatku majątkowego w wysokości 45 proc., nie zmieni się. Lindner podkreślił, że ulga skierowana jest do osób o dochodach do nieco ponad 60 tys. euro. Powyżej tego nie będzie już żadnej ulgi.

Zdaniem ministra liczby te mogą zostać skorygowane w zależności od stopy inflacji na ten rok. Plany ministra finansów przewidują również wzrost zasiłków wychowawczych. Propozycje nadal muszą zostać zatwierdzone, więc mogą nastąpić zmiany.

Inflacja w Niemczech wyniosła w lipcu 7,5 proc., czyli nieznacznie mniej niż 7,6 proc. zanotowane w czerwcu, napędzana głównie przez gwałtownie rosnące ceny energii. To o ponad połowę mniej niż w Polsce, gdzie inflacja w lipcu wyniosła 15,5 proc. ●

Rafał Pikuła

eprasa.pl 44042fb927

Zasiłek pogrzebowy w górę?

Od 1 marca 2011 r. zasiłek pogrzebowy wynosi 4 tys. zł. Czyli już od ponad 11 lat nie był podnoszony.

Leszek Kostrzewski

Tymczasem opłaty z roku na rok rosną. Jak wynika z wpisów internatów na forach, księdzu czy – w przypadku pogrzebu świeckiego – mistrzowi ceremonii trzeba zapłacić od 600 zł do 1,3 tys. zł.

Do tego dochodzą opłaty za przygotowanie ciała i przechowanie w chłodni. No i koszt trumny. Tańsze, sosnowe, kosztują ok. 1 tys. zł, droższe, dębowe – powyżej 3 tys. zł.

Opłacić też musimy sam pochówek, czyli przewiezienie trumny z ciałem na cmentarz, opuszczenie do grobu i usypanie grobu. Tu ceny zaczynają się od 2 tys. zł. I to bez oprawy muzycznej.

Ze wzrostu cen zdają sobie sprawę związkowcy, dlatego Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych 21 lipca zwróciło się do minister rodziny i polityki społecznej Marleny Maląg z wnioskiem o podwyżkę zasiłku. Związkowcy stawiają wysoko poprzeczkę. Chcą, aby zasiłek pogrzebowy wynosił 200 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia obowiązującego w dniu śmierci osoby, której koszty pogrzebu zostały poniesione.

Wynika z tego, że zasiłek powinien obecnie przekraczać 12 tys. zł.

OPZZ chce tak dużej podwyżki, bo powołując się na dane Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, szacuje, że koszt pogrzebu mieści się dziś (w zależności od miejscowości) w przedziale od 6,6 tys. do nawet 16 tys. zł.

„W związku z wysokimi kosztami usług pogrzebowych rodzin nie stać na godne pożegnanie swoich bliskich. Aby pochować zmarłego z należnym szacunkiem, często muszą zaciągać pożyczki. Wysokość zasiłku pogrzebowego stanowi poważny problem, szczególnie dla ludzi ubogich, samotnych i starszych" – piszą związkowcy do resortu rodziny.

Ministerstwo właśnie odpisało OPZZ: „Obecnie w resorcie trwają szczegółowe analizy, dotyczące możliwości zmiany wysokości zasiłku pogrzebowego, tak by jego wysokość uwzględniała z jednej strony ponoszone koszty pogrzebu, z drugiej zaś możliwości finansowe Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i budżetu państwa, zasilającego co roku FUS dotacją uzupełniającą poziom przychodów ze składek do poziomu wydatków na świadczenia z ubezpieczenia społecznego".

W ubiegłym roku ZUS na zasiłki pogrzebowe wydał ok. 1,8 mld zł

Jak się dowiadujemy, temat zmiany wysokości zasiłków pogrzebowych ma się pojawić w przyszłorocznej kampanii wyborczej.

– Oczywiście nie ma żadnych szans na spełnienie obietnic związkowców, aby zasiłek wzrósł do 12 tys. zł. Na to nie ma pieniędzy – mówi nam nasze źródło w rządzie.

I dodaje: – Jeden z pomysłów zakłada podwyższenie zasiłku o 1 tys., do 5 tys. zł. Spełniałoby to oczekiwania społeczne, tym bardziej że zasiłek nie był podnoszony już od 11 lat.

W ubiegłym roku ZUS na zasiłki pogrzebowe wydał ok. 1,8 mld zł. Zakładając, że w kolejnych latach liczba zgonów będzie podobna, zwiększenie zasiłku pogrzebowego oznaczałoby wzrost wydatków o blisko 450 mln zł rocznie.

Podwyżka zasiłku pogrzebowego może być konieczna również ze względu na nowelizację prawa pogrzebowego, nad którą pracuje rząd. Nowe prawo zakłada podwyższenie jakości usług funeralnych.

Każdy dom pogrzebowy ma mieć pomieszczenie do przechowywania i przygotowania zwłok oraz minimum cztery miejsca w chłodni i własny karawan. W ustawie ma zostać też wskazana konkretna liczba osób, jaką będą musiały zatrudniać domy pogrzebowe – ma ich być minimum cztery.

Ustawa ma też dookreślić, co to jest krematorium, gdzie może być zlokalizowane i jakie wymogi musi spełniać, aby móc świadczyć usługi kremacyjne. ●

Sygn. VII Ns 256/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, w Wydziale VII Cywilnym, pod sygnaturą akt VII Ns 256/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Musiał, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie, przy ul. Motyckiej 21/2, zmarłym w dniu 20 kwietnia 2018 roku w Warszawie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Spadkodawca był z zawodu malarzem. W skład majątku pozostałego po spadkodawcy wchodzi prawdopodobnie udział w prawie własności nieruchomości oznaczonej jako działka nr 119 w obr. 153 m. Jaworzna.

OGŁOSZENIE 34196794

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Św.Trójcy 3/5

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr **5**, znajdujący się na II piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul.** Św.Trójcy 3 o pow. **137,47 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. **17,38 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **155/1315** części działki nr **48 o pow. 641m²** (obręb 97) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00009746/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
490 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
25.10.2022 r. godz. 11.15 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
49 000,00 zł, termin wpłaty: do 11.10.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. ,środ. czw.);8^{00}-18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **03.10.2022 r. w godz. 14^{30} – 15^{00}.**

OGŁOSZENIE 34196753

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

Tajmax Mieczyński, Gracz, Liszka sp. j. w upadłości z siedzibą w Krakowie

OGŁASZA KONKURS OFERT NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI WCHODZĄCYCH W SKŁAD MASY UPADŁOŚCI

Przedmiotem sprzedaży jest prawo użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Krakowie przy ul. Makuszyńskiego 18, o pow. terenu ok. 4755 mkw. Przedmiotowa nieruchomości zabudowana jest budynkiem wolnostojącym o czerech kondygnacjach naziemnych i jednej kondygnacji podziemnej, przeznaczonym do działalności magazynowo-usługowo-biurowej o łącznej pow. użytkowej budynku 5194,70 mkw. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta o numerze KR1P/00184930/6 (działka o nr ew. 44).

Sprzedaż ww nieruchomości może się odbyć za cenę nie niższą niż 10.142.440,00 zł netto.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

Biuro Syndyka
31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313
tel. (12) 420-26-89
www.syndyksprzeda.pl e-mail: biuro@syndykmasy.pl

Pod wskazanym wyżej nr telefonu można również uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości. Składający ofertę winien dokonać wpłaty wadium w wysokości 10 % wartości przedmiotu konkursu ofert tj. 1.014.244,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w PKO BP S.A. o nr: 16 1020 2892 0000 5202 0745 9854. Oferty wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty wadium należy składać osobiście (w godzinach pracy Kancelarii) lub listem poleconym, w zaklejonej kopercie, z dopiskiem „Konkurs ofert – Kraków, ul. Makuszyńskiego" na adres: Kancelaria Adwokacka adwokat Dominik Wieczorek – ul. Sarego 26/11, 31-047 Kraków, w terminie do dnia 29 sierpnia 2022 r. Otwarcie ofert odbędzie się w lokalu Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka, w dniu 2 września 2022 r. o godz. 10.00.

Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuje najwyższą cenę ofertową. Za datę złożenia oferty przesłanej listem poleconym uważa się datę jej wpływu do Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka. Złożenie oferty jest równoznaczne z zaakceptowaniem regulaminu konkursu ofert, znajdującego się na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmasy.pl – w zakładce „Oferty sprzedaży - Nieruchomości"). Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu ofert lub jego unieważnienie w całości bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34193985

PGL LP NADLEŚNICTWO KLUCZBORK
46-200 Kluczbork, ul. Mickiewicza 8
tel. 77-418-65-65

ogłasza pisemny nieograniczony przetarg ofertowy na sprzedaż środków trwałych:

-Szafa suszarnicza NOMECO BW651 -2
-Pług trójzębny WT
-Pługo-frez PR-H

Termin składania ofert: 26 październik 2020 r. do godz. 10:00

Więcej informacji na stronie BIP:
http://www.kluczbork.katowice.lasy.gov.pl/

OGŁOSZENIE 34197245

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I Ns 246/21 postępowanie z wniosku Grażyny Białczyk i Ryszarda Białczyk o zasiedzenie nieruchomości gruntowych oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 172 o pow. 0,3500 ha i 449 o pow. 0,7000 ha położonych w miejscowości Zagajów z dniem 1 stycznia 2016 r. przez Grażynę i Ryszarda małż. Białczyk, która to nieruchomość nie ma urządzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłosiwszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34196958

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Św.Trójcy 28/8

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr **8**, znajdujący się na III piętrze w 5-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul.** Św.Trójcy 28 o pow. **148,23 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. **5,95 m², 1,67 m² i 3,78 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **15963/144935** części działki nr **93/1 o pow. 363m²** (obręb 82) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00044764/0** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
480 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
26.10.2022 r. godz. 11.15 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
48 000,00 zł, termin wpłaty: do 11.10.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
8. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon., środ. czw.);8^{00}-18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
9. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **30.09.2022 r. w godz. 13^{00} – 13^{30}.**

OGŁOSZENIE 34196745

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o IV przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5/4

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr **4**, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Matejki 5** o pow. **111,50 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. **5,11 m² i 5,64 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **12225/97368** części działki nr **171/1 o pow. 332m²** (obręb 111) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00072525/8** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
380 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
13.09.2022r. godz. 11.15 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
38 000,00 zł, termin wpłaty: do 01.09.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. ,środ. czw.);8^{00}-18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **19.08.2022 r. w godz. 13^{00} – 13^{30}.**

OGŁOSZENIE 34196754

eprasa.pl 44042fb927

Kryzys w Tajwanie

Odwrócona pułapka Tukidydesa

Xi Jinping jest lepszym strategiem od Putina, a chińska kultura strategiczna różni się diametralnie od rosyjskiej. Jest po prostu mądrzejsza. Od czasów Sun Tzu strategia chińska zaleca osiąganie celów jak najmniejszym kosztem

KOZIEJ

Trwający od kilku dni kryzys wokół Tajwanu zwrócił znowu uwagę świata na najpoważniejszy od lat – drugi obok wojny w Ukrainie – problem bezpieczeństwa międzynarodowego w wymiarze globalnym, jakim jest konfrontacja hegemoniczna między USA i Chinami w ramach tzw. globalnej rywalizacji międzymocarstwowej, która coraz bardziej przybiera charakter II zimnej wojny. Możliwe scenariusze jej przebiegu i poziomy konfrontacji przedstawia wykres.

Obecny kryzys jest jak dotąd jej szczytowym punktem. Grozi przekroczeniem progu wojny gorącej między globalnymi mocarstwami i z tego powodu może być punktem przełomowym, jak kryzys kubański w I zimnej wojnie. Wybuchł po wizycie przewodniczącej Izby Reprezentantów USA Nancy Pelosi w Tajpej i przybrał charakter największych, najbardziej asertywnych w historii manewrów wokół Tajwanu.

Ale oczywiście wizyta Pelosi to dla Chin tylko pretekst. Prawdziwe przyczyny ich akcji mają charakter wręcz systemowy i kryją się w... odwróconej pułapce Tukidydesa. Przypomnijmy, że pojęcie to opisuje dylematy bezpieczeństwa i ryzyka wojny, przed jakimi stanąć mogą: hegemon (dominator) w środowisku bezpieczeństwa i pretendent do takiej hegemonii. Otóż w klasycznej, greckiej wersji, dobrze przedstawionej właśnie przez Tukidydesa w jego „Wojnie peloponeskiej", to hegemon – Sparta, bojąc się wzrostu potęgi i znaczenia pretendenta – Aten, nasilała konfrontację, doprowadzając w końcu do wojny. Tutaj robi to pretendent – Chiny – i nie tyle ze strachu, jak Sparta, co kuszony szansą i obawiając się jedynie, że przy braku zdecydowania i aktywności może ona uciec.

Szansa dla Chin dotyczy reunifikacji Tajwanu w sytuacji, gdy USA są uwikłane w Europie, a jednocześnie możliwości pokojowej reunifikacji słabną z roku na rok wraz z krzepnięciem tożsamości i siły Tajwanu. Zmniejszyć je może też zakończenie wojny w Ukrainie i odzyskanie przez USA większej swobody operowania w regionie Indo-Pacyfiku, być może razem z coraz bardziej wciąganym tu NATO. Dlatego Chiny chciałyby wykorzystać obecne okno możliwości. Dochodzi tu też krótkoterminowa motywacja: zbliżający się zjazd rządzącej Komunistycznej Partii Chin i potrzeba prolongacji obecnej władzy Xi Jinpinga.

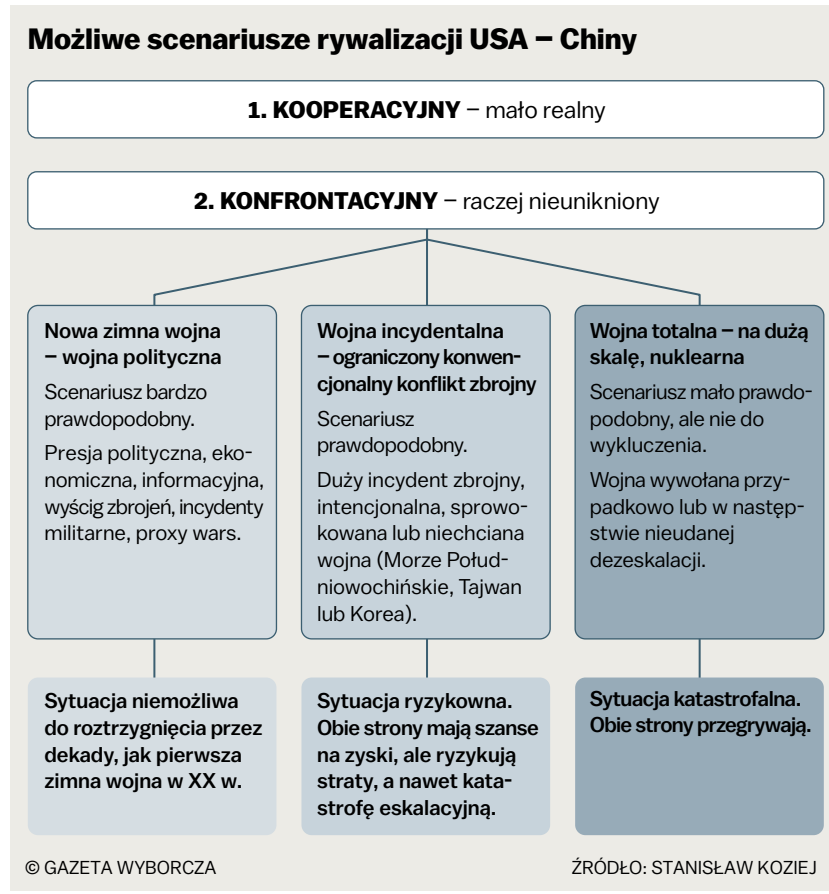

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: STANISŁAW KOZIEJ

W tych warunkach można wyróżnić kilka scenariuszy dalszego przebiegu kryzysu tajwańskiego:

1 **Pogrożenie palcem** – zakończenie manewrów w ciągu kilku dni połączone z „twardym" komunikatem ostrzegającym Tajpej na przyszłość. Pokazanie zdecydowania władzy w sprawach Tajwanu;

2 **Przedłużona blokada** – kilkutygodniowe kontynuowanie blokady morskiej i powietrznej, by do czasu jesiennego zjazdu KPCh wymusić na władzach w Tajpej pokajanie się, przyznanie do błędu, obiecanie poprawy, aby wykorzystać to jako sukces polityczny na zjeździe;

Kryzys wokół Tajwanu to drugi obok wojny w Ukrainie problem bezpieczeństwa międzynarodowego w wymiarze globalnym

3 **Częściowa reunifikacja** – zajecie i aneksja mniejszych wysepek będących we władaniu władz w Tajpej, by ogłosić na zjeździe praktyczne rozpoczęcie procesu reunifikacji, który będzie konsekwentnie i odpowiedzialnie kontynuowany w następnych latach;

4 **Inwazja na Tajwan** – przejście do pełnoskalowej operacji desantowej dla obalenia władz w Tajpej i siłowe przeprowadzenie zapowiadanej reunifikacji, z prowadzeniem ograniczonej co do sił i przestrzeni wojny z USA;

5 **Wojna globalna** – wyrwanie się spod kontroli ograniczonej wojny o Tajwan i przekształcenie się jej w nieograniczoną wojnę globalną, w tym z użyciem broni jądrowej, między USA a Chinami.

Najmniej prawdopodobny z nich jest scenariusz inwazji na pełną skalę z jego bardzo niebezpiecznymi ryzykami, w tym nuklearnymi, eskalacji w wojnę globalną. Choć warto zrobić zastrzeżenie: przed wojną w Ukrainie też taką pełnoskalową agresję uważano (sam tak uważałem) za najmniej prawdopodobną.

Ale po pierwsze, Xi Jinping jest chyba lepszym strategiem od Putina, a po drugie, chińska kultura strategiczna różni się diametralnie od rosyjskiej. Jest po prostu mądrzejsza. Od czasów Sun Tzu strategia chińska zaleca osiąganie celów jak najmniejszym kosztem, przy minimalizowaniu nadmiernego ryzyka, metodami działań pośrednich, bez rzucania się głową do niezbadanego basenu. Dlatego jednak inwazja i nieuchronna konfrontacja zbrojna z USA wydaje się mało prawdopodobna.

Gdyby jednak do niej doszło, obie strony z pewnością starałyby się za wszelką cenę unikać przekroczenia pewnego poziomu konfrontacji, który prowadziłby do przekroczenia progu wojny nuklearnej. Zauważmy, że byłaby to konfrontacja między dwoma mocarstwami nuklearnymi, a więc sytuacja zupełnie inna niż obecna wojna w Ukrainie, gdzie po jednej stronie jest mocarstwo nuklearne, a po drugiej państwo nienuklearne. W Ukrainie ryzyko ograniczonego użycia broni nuklearnej jest w związku z tym, w mojej ocenie, większe, niż byłoby w wojnie o Tajwan. Jako model takiej konfrontacji przywołać można raczej wojny między Indiami i Pakistanem, dwoma państwami nuklearnymi, które często toczą ze sobą bezpośrednie walki zbrojne, ale bez przekraczania poziomu ryzyka wojny nuklearnej.

To wszystko może sprawić, że kryzys tajwański, zwłaszcza gdyby wszedł w fazę bezpośredniej inwazji na wyspę, mógłby odegrać rolę podobną do tej, jaką odegrał kryzys kubański w I zimnej wojnie XX wieku. To w jego wyniku USA i ZSRR przeżyły swego rodzaju „szok nuklearny", po którym doszło do fazy refleksji polityczno-strategicznych skutkujących porozumieniami i ustaleniami odprężeniowymi konferencji w Helsinkach. Być może kryzys tajwański też doprowadzi do swoistego ucywilizowania metod i sposobów prowadzenia konfrontacji wielkomocarstwowej w ramach II zimnej wojny w XXI wieku. ●

Generał Stanisław Koziej jest byłym szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego

wyborcza.pl

Magazyn w sprzedaży

• **Jak Chandler** zrobił sztukę z kryminału noir

• **Booker z RPA** – rozmowa z Damonem Galgutem

• 50. urodziny **Alberta Albertsona**

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: prenumerata24.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34197511

1 RP

eprasa.pl 44042fb927

Jacek Żakowski

Kapitalizm folwarczny czy demokratyczny?

Autorytarna władza najbardziej boi się zorganizowanych obywateli. Autorytarna władza polityczna (np. pisowska lub putinowska) nie różni się tu specjalnie od autorytarnej władzy ekonomicznej (np. korporacyjnej). Kiedy jednak takie dwie autorytarne władze się połączą, a czasy idą trudne, lęk przed zorganizowanymi ludźmi, którzy mogą mieć siłę, by walczyć o swoje prawa, z zasady staje się paniczny. I słusznie, bo nic tak nie napędza walki o prawa polityczne jak desperacka konieczność walki o prawa ekonomiczne, a zwłaszcza pracownicze.

W tym sensie PiS sam zapędził się w kozi róg, bezprecedensowo łącząc i koncentrując (podobnie jak Putin, Xi Jinping, Orbán czy Erdogan) władzę polityczną i ekonomiczną oraz monopolizując liczne i wciąż powiększane przywileje, które obie niosą. To sprawia, że nie ma nic zaskakującego w pisowskim ataku na prawa związkowe, który przygotowuje rząd, planując między innymi zakaz strajków solidarnościowych oraz dążąc do zniszczenia młodszych i mniejszych, a więc też bardziej aktywnych i działających bardziej zdecydowanie związków zawodowych.

Przez pierwsze ćwierć wieku wolności to neoliberałowie, którzy lubią snuć abstrakcyjne wizje społeczeństwa obywatelskiego, robili najwięcej, by ono nie powstało i by je jak najmocniej ograniczyć lub podporządkować władzy. Dotyczyło to zwłaszcza demokracji pracowniczej. Chlubą wielu firm było, że nie dopuściły do powstania związków zawodowych. Nawet aktywnie popierający demokratyczne przemiany właściciele i menedżerowie nie widzieli powodu do wstydu, że ich pracownicy nie mogą korzystać z demokratycznego prawa do samozorganizowania się.

Populiści doszli do władzy pod hasłami przywrócenia godności i równości, ale poza antyelitarną retoryką oraz jałmużną szerokim gestem rzucaną biednym i bogatym nie zrobili nic, by zmienić sytuację

Ceną za niedemokratyczne stosunki w miejscach pracy była narastająca frustracja generująca polityczny populizm, bo brak związków sprzyjał nie tylko niesprawiedliwości i nietransparentności w podziale bogactwa, ale też patologicznym, folwarcznym relacjom z mobbingiem i molestowaniem na czele. Taka była polityka neoliberalnego państwa, które utrudniało działalność związkową, ograniczało prawa pracownicze i faktycznie sparaliżowało Państwową Inspekcję Pracy.

Populiści doszli do władzy pod hasłami przywrócenia godności i równości, ale poza antyelitarną retoryką oraz jałmużną szerokim gestem rzucaną biednym i bogatym nie zrobili nic, by zmienić sytuację. Paradoksalnie za rządów PO-PSL najbiedniejsi doganiali bogatszych, a za rządów PiS – nie. Faktycznym celem PiS okazał się bowiem transfer bogactwa i prestiżu do swoich, a nie do społecznie słabszych i krzywdzonych. Dobrym przykładem są płace nauczycieli, pielęgniarek, pracowników społecznych na tle płac politycznych nominatów PiS – zwłaszcza w spółkach.

Opozycja, której dużą część stanowią spadkobiercy (a nawet członkowie) neoliberalnych rządów, stoi teraz przed poważnym wyzwaniem. Pisowski projekt prawa związkowego zmusza ją do dokonania wyboru między trwaniem przy neoliberalnym kapitalizmie folwarcznym, jaki budowała dotąd, a zwrotem ku demokratycznemu kapitalizmowi, który Polacy wybrali w roku 1989 i o którym marzyli, oddając siedem lat temu głos na populistów. ●

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki", szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

wyborcza
DUŻYFORMAT
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ"

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34197510

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny informuje, iż pod sygnaturą I Ns 512/21 toczy się w tutejszym Sądzie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie postępowanie w sprawie **o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Stańczyku** synu Eugeniusza i Marianny, zmarłym w dniu 15 marca 2019 roku w Mysłowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Mysłowicach. W skład spadku wchodzi udział we współwłasności nieruchomości gruntowej położonej w Rozniszewie w woj. mazowieckim, powiat koźnicki.
Wzywa się spadkobierców Władysława Stańczyka, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197086

PRZED SĄDEM REJONOWYM WE WŁOCŁAWKU

toczy się sprawa z wniosku
Wspólnoty Mieszkaniowej Traugutta 20
we Włocławku oznaczona sygnaturą
I Ns 1433/18 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Alicji Rucińskiej z domu Konwerskiej, córce Jana i Marii, urodzonej 08 listopada 1930 roku we Włocławku, zmarłej 13 czerwca 2018 roku we Włocławku, ostatnio na stałe zamieszkałej we Włocławku.

W skład spadku wchodzi udział we własności lokalu mieszkalnego oznaczonego numerem 19 położonego we Włocławku w budynku przy ul. Traugutta 20. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy** od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197045

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny informuje, iż pod sygnaturą **I Ns 10/22** toczy się w tutejszym Sądzie z wniosku Gminy Mysłowice postępowanie w sprawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Aurelii Kantorysińskiej, zmarłej w dniu 28 listopada 2016 roku w Mysłowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Mysłowicach oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Kantorysińskim, zmarłym w dniu 16 października 2020 roku w Mysłowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Mysłowicach.

Skład spadku nie jest znany. Wzywa się spadkobierców Aurelii Kantorysińskiej i Mariana Kantorysińskiego, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197089

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

Zarząd Województwa Wielkopolskiego

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA INSTYTUCJI KULTURY PAROWOZOWNIA WOLSZTYN

ul. Fabryczna 1, 64-200 Wolsztyn, **na czas określony – 3 lat.**

I. Wymagane kwalifikacje, umiejętności i kompetencje kandydatów:

A. Niezbędne:

1) obywatelstwo polskie lub obywatelstwo innego niż Polska państwa Unii Europejskiej lub innego państwa, którego obywatelom, na podstawie umów międzynarodowych lub przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
2) wykształcenie wyższe magisterskie lub inżynierskie,
3) udokumentowany jeden z trzech warunków wymienionych poniżej:
a) minimum 5-letni staż pracy, w tym co najmniej 3-letni na stanowisku kierowniczym, w tym w obszarze związanym z kolejnictwem lub muzealnictwem związanym z techniką, przemysłem, mediami i promocją,
b) prowadzenie przez co najmniej 3 lata własnej działalności gospodarczej związanej z kolejnictwem, a w szczególności z produkcją lub naprawą komponentów lub części do taboru kolejowego,
c) minimum 3-letnie doświadczenie zawodowe w pracy związanej z działalnością muzealniczą, kulturalną, kolejową lub medialno-promocyjną.

B. Preferowane:

1) wykształcenie wyższe magisterskie lub inżynierskie związane z kolejnictwem ze szczególnym uwzględnieniem publicznego transportu zbiorowego lub towarowego względnie infrastruktury kolejowej,
2) doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w jednostkach organizacyjnych kolejnictwa,
3) znajomość przepisów prawnych dotyczących organizacji, funkcjonowania i finansowania jednostek samorządu terytorialnego oraz samorządowych instytucji kultury,
4) znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn,
5) doświadczenie w pozyskiwaniu pozabudżetowych środków finansowych,
6) doświadczenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi,
7) predyspozycje menadżerskie i umiejętności kierowania zespołem, w tym kształtowania harmonijnych relacji w zespole.

Do udziału w postepowaniu konkursowym dopuszcza się także kandydatów posiadających wyższe wykształcenie o specjalności *menedżera kultury* w zakresie organizowania i zarządzania publicznymi instytucjami kultury, organizacjami prowadzącymi działalność kulturalną i zarządzania dziedzictwem kulturowym posiadających co najmniej 5-letni udokumentowany staż pracy, w szczególności w publicznych instytucjach kultury.

C. Dodatkowe:

1) znajomość języka obcego; preferowane języki: j. angielski / niemiecki,
2) ukończone studia podyplomowe, szkolenia lub kursy związane z zarządzaniem w jednostkach organizacyjnych kolejnictwa oraz zasobami ludzkimi, a także dodatkowe kwalifikacje zawodowe np. biegłego rzeczoznawcy w transporcie kolejowym lub dotyczące publicznych instytucji kultury nie związanych bezpośrednio z kolejnictwem,
3) odporność na stres, umiejętność nawiązywania kontaktów interpersonalnych,
4) kreatywność, sumienność, odpowiedzialność, wysoka kultura osobista.

II. Wymagane dokumenty:

1) pisemne zgłoszenie do konkursu z motywacją kandydowania na stanowisko dyrektora instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn,
2) autorski program działania Parowozowni Wolsztyn na okres 3 lat, dostarczony w formie pisemnej, zawierający między innymi:
- ramowy program działalności instytucji,
- sformułowanie misji i celów strategicznych,
- opis optymalizacji pracy i zatrudnienia,
- opis efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i eksponatów będących własnością Parowozowni Wolsztyn,
- plan gospodarowania środkami finansowymi, w tym pozyskiwania środków ze źródeł zewnętrznych,
- założenia współpracy z organizatorami instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn, tj. Samorządem Województwa Wielkopolskiego, Powiatem Wolsztyńskim i Gminą Wolsztyn oraz PKP CARGO S.A.,
- założenia współpracy z podmiotami z zakresu turystyki, organizacjami pożytku publicznego, placówkami oświatowymi i kulturalnymi jednostek samorządu terytorialnego oraz państwowymi instytucjami kultury,
3) życiorys z adresem do korespondencji i przebiegiem dotychczasowego zatrudnienia,
4) oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych,
5) oświadczenie, że uczestnik nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe,
6) oświadczenie, że uczestnik nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt. 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 289),
7) oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającego na zatrudnienie na stanowisku dyrektora,
8) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych kandydata dla potrzeb rekrutacji zawartych w ofercie i dokumentach,
9) klauzula informacyjna o ochronie danych osobowych wraz z potwierdzeniem zapoznania się z jej treścią poprzez podpisanie i złożenie jej razem z dokumentacją (załącznik do niniejszego ogłoszenia).
10) kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie,
11) kserokopie dokumentów potwierdzających przebieg dotychczasowego zatrudnienia, w tym co najmniej 5-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych związanych z działalnością w branży transportu kolejowego lub wymienionych w pkt. C/2,
12) przystępujący do konkursu może dołączyć inne dokumenty potwierdzające jego kwalifikacje, dorobek zawodowy, w tym także dokonania naukowe oraz działalność społeczną.

Dokumenty wymienione w punktach 1-12 powinny być własnoręcznie podpisane przez kandydata przystępującego do konkursu.

III. Oferty należy przesyłać za pośrednictwem poczty tradycyjnej lub kuriera względnie składać w Punkcie Kancelaryjnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w zamkniętych kopertach, zaadresowanych na: Departament Transportu, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, w terminie *30 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia*, tj. do godz. 15:30, z dopiskiem na kopercie:

„Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn – NIE OTWIERAĆ".

Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu. Oferty, które wpłyną po terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.

IV. Zakres uprawnień i zadań dyrektora instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn określony jest w statucie tej instytucji oraz w regulaminie organizacyjnym, które są do pobrania ze stron internetowych pod linkami:

http://bip.parowozowniawolsztyn.pl/statut.htm

http://bip.parowozowniawolsztyn.pl/regulamin.htm

V. 1) Informacje dodatkowe o warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonowania instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn można uzyskać w tej instytucji lub poprzez jej stronę internetową: https://www.parowozowniawolsztyn.pl/kontakt/ oraz w Departamencie Transportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu: tel. 61 626 70 00; e-mail: dt.sekretariat@umww.pl

2) Kandydat na dyrektora zostanie wyłoniony w trybie otwartego i jawnego konkursu przez czteroosobową komisję konkursową, do której każdy z czterech organizatorów deleguje po jednym swoim przedstawicielu. Skład komisji konkursowej powołuje Zarząd Województwa Wielkopolskiego w drodze uchwały.

3) Przewiduje się, że rozpatrzenie ofert przez komisję konkursową nastąpi w ciągu 30 dni od daty zakończenia terminu ich składania.

4) Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:

I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników,

II etap – rozmowy kwalifikacyjne.

5) O terminie i miejscu przeprowadzania rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie.

6) Wyniki konkursu zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu oraz instytucji kultury Parowozownia Wolsztyn, a także Urzędu Miejskiego w Wolsztynie i Starostwa Powiatowego w Wolsztynie PKP CARGO S.A. poinformuje o wynikach konkursu zgodnie z przepisami Spółki.

7) Kandydat na dyrektora instytucji Parowozownia Wolsztyn wyłoniony w postępowaniu konkursowym zostanie powołany przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego w drodze uchwały podjętej w oparciu o przepisy ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 547 ze zm.; art. 41 ust. 2 pkt. 6).

Organizator przed powołaniem dyrektora zawiera z nim odrębną umowę w formie pisemnej, w której strony określają warunki organizacyjno-finansowe działalności instytucji kultury oraz program jej działania. Umowa wchodzi w życie z dniem powołania dyrektora. Odmowa zawarcia umowy przez kandydata na stanowisko dyrektora powoduje jego niepowołanie na to stanowisko (art. 15 ust.5 ustawy z dnia 25.10.1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, t.j. Dz.U. z 2020 r. poz.194).

VI. W związku z przetwarzaniem danych osobowych zawartych w dokumentach składanych w ramach konkursu informujemy, że:

1) Administratorem danych osobowych jest Województwo Wielkopolskie z siedzibą Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu przy al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, e-mail: kancelaria@umww.pl, fax 61 626 69 69, adres skrytki urzędu na platformie ePUAP: /umarszwlkp/SkrytkaESP .
2) Dane osobowe są przetwarzane w celu przeprowadzenia postępowania konkursowego oraz w celu archiwizacji dokumentów.
3) Dane osobowe przetwarzamy w związku z wypełnieniem obowiązku prawnego ciążącego na administratorze, wynikającego z: ustawy o samorządzie województwa, kodeksu pracy, ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
4) Podanie danych osobowych jest warunkiem ustawowym, a ich niepodanie skutkuje odrzuceniem oferty ze względów formalnych.
5) W sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych można skontaktować się z Inspektorem ochrony danych osobowych listownie pod adresem administratora danych lub elektronicznie poprzez skrytkę ePUAP: /umarszwlkp/SkrytkaESP i e-mail: inspektor.ochrony@umww.pl .
6) Dane osobowe (imię i nazwisko) kandydata wyłonionego w postępowaniu konkursowym mogą być ujawnione w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW przez okres 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego.
7) Złożone dokumenty będą brakowane po upływie 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego. Dane osobowe zawarte w protokołach z posiedzeń komisji konkursowej (imiona i nazwiska) będą przetwarzane wieczyście, zgodnie z Instrukcją Kancelaryjną.
8) Przysługuje Państwu prawo do usunięcia danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub wynika to z wymogu prawa lub gdy dane są już niepotrzebne do przetwarzania danych.
9) Przysługuje Państwu prawo do cofnięcia zgody na przetwarzanie danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody.
10) Przysługuje Państwu prawo do przenoszenia danych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub są niezbędne do zawarcia umowy oraz gdy dane te są przetwarzane w sposób zautomatyzowany.
11) Przysługuje Państwu prawo do dostępu do danych osobowych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania.
12) Przysługuje Państwu prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania w związku z Państwa sytuacją szczególną, o ile przetwarzanie Państwa danych osobowych jest niezbędne do zrealizowania zadania w interesie publicznym lub sprawowania władzy publicznej.
13) Przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, o ile uważają Państwo, iż przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się w sposób niezgodny z prawem.
14) Państwa dane osobowe będą ujawniane:
a) komisji konkursowej powołanej przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego;
b) podmiotom świadczącym usługi na rzecz administratora danych osobowych w zakresie serwisu i wsparcia systemów informatycznych, utylizacji dokumentacji niearchiwalnej, przekazywania przesyłek pocztowych.
15) Państwa dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany w celu podjęcia jakiejkolwiek decyzji oraz profilowania.
16) Państwa dane osobowe nie są przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy oraz nie są przekazywane do organizacji międzynarodowych.

* Klauzula informacyjna o ochronie danych osobowych jest dostępna w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu pod adresem: https://bip.umww.pl/artykuly/2828664/pliki/20220722082604_53272022.pdf

OGŁOSZENIE 34197068

eprasa.pl 44042fb927

Kto ma decydować,

MAKE RADZIONK

Ludzie wkładają dużo energii w kształtowanie przestrzeni wokół siebie. Autor diabła w tujach miał na przykład w garażu drugiego diabła z rozłożonymi nogami. Na specjalne okazje przyczepiał mu czerwonego penisa.

Emilia Dłużewska

Libiąż ma rondo Uśmiechu, na którym stoją betonowe uśmiechnięte usta. Na Chełm Śląski patrzy wielkie oko opatrzności. W Pszczynie stoi Statua Wolności oraz armata wycelowana w potencjalnych przeciwników polsko-amerykańskiego snu.

Maciej Cholewa fotografuje małe polskie miasteczka z ich lokalnymi symbolami.

ROZMOWA Z
MACIEJEM CHOLEWĄ*

EMILIA DŁUŻEWSKA: Jak postanowiłeś odzyskać dla Radzionkowa dostęp do morza?
MACIEJ CHOLEWA: Zaczęło się od pomnika, który kilka lat temu stanął w centrum miasta: wielkiej kotwicy otoczonej betonowymi falami. Upamiętniał statek drobnicowy M/S „Radzionków", nazwany tak dla uczczenia kopalni Radzionków oraz współpracy jej pracowników z marynarzami.

Ten statek jest ważnym elementem lokalnej opowieści, ludzie się z nim identyfikują, co roku podczas Dni Radzionkowa kilka osób przebranych za marynarzy niesie jego makietę. W 2016 r. urząd miasta wydał nawet książkę Marka Wrodarczyka „M/S Radzionków. Historia statku i ludzi". Gdy „Głos Radzionkowski" zażartował, że w mieście stanie latarnia morska, prawie uwierzyłem. Postanowiłem pociągnąć tę narrację. Zespawaliśmy z kolegą stalową konstrukcję, załadowaliśmy makietę statku na lawetę i zawieźliśmy ją nad Bałtyk.

Mam wrażenie, że każde małe miasto w Polsce ma taki swój M/S „Radzionków": symbol, mikronarrację, wokół której buduje lokalną tożsamość.

Duże miasta ich nie mają?
– Mają, ale dużo bardziej skrystalizowane, konkretne, często narzucane odgórnie albo politycznie podsycane. Tak jest z Warszawą: jej narracją jest patriotyzm, martyrologia, powstanie, odbudowa. I bardziej współczesna, o rozwoju mierzonym wysokością dochodów, awansie klasowym. W Krakowie narracja obraca się wokół bycia stolicą kultury, kolebką polskiej oświaty, królewskim miastem i nekropolią.

Peryferia mają większą dowolność. Ich narracja jest bardziej szczera, często powstaje oddolnie, na podstawie tego, z czym ludzie faktycznie się identyfikują. I nie jest dana raz na zawsze. Radzionków był już miastem kopalni, potem chleba, bo mamy Muzeum Chleba, dinozaurów – bo lokalny geograf znalazł tu szczątki notozaura i w grocie w parku na pamiątkę stanął plastikowy dinozaur Radzio. A ostatnio na rondzie Żołnierzy Radiotechników stanął gigantyczny radar, więc niewykluczone, że to nie koniec.

Takie rzeczy dzieją się nie tylko w Radzionkowie. Libiąż ma rondo Uśmiechu, na którym stoją betonowe uśmiechnięte usta. Na Smutnej Górze w Chełmie Śląskim znajdziemy wielkie oko opatrzności czuwające nad tą miejscowością. Najbardziej lubię mniej oficjalne realizacje, jak ogród w Pszczynie, w którym stoi Statua Wolności oraz armata wycelowana w potencjalnych przeciwników polsko-amerykańskiego snu. Albo posesję w Brzeszczu, której bronią ręcznie wykonani wojowie z mieczem i maczugą. Niesamowitą typografię i rzeźbę ma na fasadzie sklep Robot w Żywcu, a pomiędzy familokami w Czerwionce-Leszczynach znajduje się altanka opowiadająca o nadchodzącym końcu świata. Małe miasta są często utożsamiane z sennością, nudą, tymczasem rozgrywają się tu fantastyczne historie.

Zawsze to dostrzegałeś?
– Nie. Zacząłem się przyglądać miastu inaczej m.in. dlatego, że usłyszałem, że jak chce się robić dobrą sztukę, to warto opowiadać o tym, na czym człowiek się zna. Nie wiem, czy to prawda, ale jak się zastanowiłem, wyszło mi, że jedyną rzeczą, na której znam się na serio, jest bycie mieszkańcem Radzionkowa.

Myślę, że aby świadomie być w jakimś miejscu, trzeba się przełączyć w inny tryb. W Radzionkowie jestem codziennie, ale inaczej na niego patrzę, gdy idę na przystanek czy do cukierni, a inaczej, gdy mam w głowie tryb uważnego obserwatora. Pierwszą rzeczą, która mnie uderzyła, były wszechobecne bramy i furtki. W starym stylu, spawane tak, by pręty układały się w misterne wzory czy napisy – takie metaloplastyczne piktogramy informujące o miejscu i osobie, która stawia furtkę. Mijałem je wcześniej przez lata, nie zwracając na nie uwagi. Były dla mnie czymś oczywistym.

• **Żółty Chrystus w kapliczce w Żywcu**
FOT. MACIEJ CHOLEWA

To fenomenalne, że ludzie wkładają tyle energii w kształtowanie przestrzeni wokół siebie. Fascynuje mnie oddolna, nieprofesjonalna sztuka – szczera, nieugładzona, nieoglądająca się na to, co wypada

MACIEJ CHOLEWA

Zacząłem coraz bardziej myśleć o tym, co charakteryzuje małe miasta wizualnie, czy mają ze sobą coś wspólnego. Włączać tryb obserwatora i chodzić po innych małych miejscowościach. „Pozdrowienia z Małego Miasta" na początku były po prostu moim notatnikiem wizualnym, dopiero dziewczyna namówiła mnie, żebym wrzucał te zdjęcia również na Instagram.

Pokazujesz obiekty, w które ludzie wkładają masę czasu i energii: spawane rzeźby robotów, diabeł wystający z tui, wielki błękitny wieloryb.
– To fenomenalne, że ludzie wkładają tyle energii w kształtowanie przestrzeni wokół siebie. Fascynuje mnie oddolna, nieprofesjonalna sztuka – szczera, nieugładzona, nieoglądająca się na to, co wypada. Autor diabła w tujach miał na przykład w rogu garażu drugiego diabła z rozłożonymi nogami. Obiecał mi pokazać coś ciekawego, kiedy jego żona pojedzie na wycieczkę rowerową. Czekaliśmy dłuższą chwilę, aż w końcu wyjął z garażu starą reklamówkę, w którą owinięty był wielki czerwony penis. Przyczepiał go diabłu na specjalnie okazje, żeby nie denerwować małżonki.

Na moich zdjęciach rzadko są ludzie, ale cały czas z nimi gadam. Nie kryję się z robieniem zdjęć i jeśli spotykam autora czy autorkę, którzy chcą się zaprzyjaźnić, to super. Na wystawie w galerii Szarej w Warszawie obok moich prac pokazałem też rzeźbę pana Janusza Meszka, jednego z takich lokalnych twórców, autora spektakularnego ogrodu-galerii i osoby, która pomogła mi zrozumieć, z czego wynika potrzeba kreatywności w ogóle.

Ja badam takie wytwory od strony wizualnej, ale fenomenem mniej lub bardziej amatorskich wytworów zajmują się też ludzie dużo mądrzejsi ode mnie, świetni badacze i badaczki – ducholożka Olga Drenda, Ewa Klekot, autorka książki „Kłopoty ze sztuką ludową", czy wcześniej historyk sztuki i kolekcjoner Andrzej Banach. Fascynowały też Władysława Hasiora – poza rzeźbami czy asamblażami zostawił po sobie tysiące zdjęć poświęconych Polsce prowincjonalnej, która ukształtowała jego wrażliwość artystyczną. One wiele nam o nas mówią.

Na przykład, że lubimy kicz?

1 RP

eprasa.pl 44042fb927

co jest ładne, a co nie?

ÓW GREAT AGAIN

▼ **Makieta statku drobnicowego M/S „Radzionków"**

▲ **Statua Wolności w Pszczynie**

FOT. MACIEJ CHOLEWA (2)

– Nie lubię słowa „kicz", bo to pojęcie zbyt niedookreślone, używane głównie po to, by zaznaczyć i utrwalać społeczne hierarchie. Kiedyś sfotografowałem rzeźbę żółtego Chrystusa w kapliczce. Dostałem wiele komentarzy, że to kicz, śmieszność, mamy XXI wiek, jak to tak. Nie ukrywam, mnie ten Chrystus też trochę rozbawił, bo wyglądał jak postać ze świata Simpsonów. Ale używanie kategorii „kiczu" w tym wypadku służy tylko niesprawiedliwej ocenie osób mających pewne potrzeby estetyczne, które realizują w miarę swoich umiejętności.

Ta rzeźba nie została wykonana na ASP czy do galerii. Należy do innego porządku. Spełnia funkcję wotywną, ozdobną, może jeszcze jakąś. Tak jak spełniają ją dzieła w zabytkowych kościołach. Chyba nawet w tym Chrystusie jest więcej życia niż w dewocjonaliach zawieszonych w muzeach – tam przecież utraciły swoje pierwotne role. To jak z muzyką disco polo. Niekoniecznie ją lubię, ale wierzę, że w ramach tego gatunku jest ileś oryginalnych, ciekawych zjawisk. W latach 90. artyści disco polo nagrywali piosenki o tym, co ich dotykało: bezrobociu, imigracji, sami je produkowali i kręcili teledyski. Takim zjawiskiem nie jest za to Zenek Martyniuk – ugładzony, kapitalistyczny twór, który wyciska z ludzi łzy, a przy okazji kasę.

W szkołach podstawowych w Polsce przykłada się niewielką wagę do uczenia wrażliwości, odbioru sztuki, krytycznego myślenia. Jeśli ktoś te kompetencje nabywa, to na własną rękę, w rodzinie czy środowisku. Wiąże się to z niebezpieczeństwem popadnięcia w hierarchizowanie, bezrefleksyjne powoływanie się na „dobry gust", arbitralne decydowanie, co jest ładne, a co nie. Hygge, Skandynawia i minimalizm są okej, ale już diabeł z tui jest przaśny i nieładny. Ale właściwie dlaczego? Przyznaję, że z bezsilności zdarza mi się stosować głupi argument: „Jestem doktorem sztuki i uważam, że to i to jest wartościowe". To pokazuje, jak głęboko ta potrzeba hierarchizowania jest zakorzeniona – nawet u osoby, która wie, że to bez sensu.

Na poziomie deklaracji to brzmi super: nie hierarchizujmy, wszystko jest wartościowe. Ale jak jadę do Amsterdamu, to czuję ulgę, że domy są jednolicie pomalowane, pierzeje równe i nigdzie nie stoją łabędzie z opon.

– Nie gloryfikuję wizualnego chaosu małych miast. Nie twierdzę, że na każdym rogu należy postawić plastikowe figurki i świat stanie się lepszy – choć na pewno byłby zabawniejszy. Chcę tylko, byśmy wyzwolili się z bezrefleksyjnego szafowania kategorią kiczu i spojrzeli na te przykładowe łabędzie jak na wyraz naturalnej potrzeby twórczości, równie ważnej jak ta akademicka czy profesjonalna. Zamiast ją tępić, można się zastanowić, jak taką potrzebę ukierunkować. I to – a nie oburzanie się, że kicz – jest zadanie dla takich ludzi jak my: zajmujących się kulturą profesjonalnie, mających czas i odpowiednie wykształcenie.

Kiedy byłem młodszy, pracowałem jakiś czas w Szwecji. Tamtejsze przedmieścia są piękne: czerwone, drewniane domki, wszystko spójne, równo poukładane. Ale tam też widziałem przejawy indywidualności, np. wielką rzeźbę ryby przymocowaną do dachu domu albo rolniczą wersję boeinga: stary traktor, któremu ktoś doczepił elementy przypominające skrzydła. Nie chciałbym, żeby wszystko było ujednolicone i wygładzone.

A jak ludzie reagują na zdjęcia na twoim profilu?

– Są tacy, którzy się cieszą, że to ich miejscowość, albo piszą: „U mnie też tak jest", i tacy, którzy komentują: „Jezus Maria, jakie brzydkie". Cieszę się, że odbiór jest różny, nie chciałbym narzucać ludziom, co mają myśleć. Zwłaszcza że nie jestem dokumentalistą – te zdjęcia to moje subiektywne spojrzenie. Nie jestem natomiast fanem popularnego w mediach społecznościowych zjawiska, które można by określić jako „beka z polskiej rzeczywistości". Nie chodzi o to, że nie można się z moich zdjęć śmiać, sam często nadaję im zabawne tytuły. Ale czym innym jest rozbawienie, a czym innym złośliwe nabijanie się. Mnie ta chaotyczna, trudna do opisania estetyka czasem bawi, ale jednocześnie uważam ją za wyzwalającą.

Nie boisz się, że te zdjęcia zostaną potraktowane jako wyraz wyższości, safari po Polsce prowincjonalnej?

– Jasne, że się boję! Zdecydowanie bardziej niż cudzych opinii na swój temat boję się tego, że nieświadomie faktycznie stanę się rodzajem kolonizatora. Ale ja nie przychodzę z zewnątrz, jak XIX-wieczny antropolog do „dzikich". Na początku, owszem, martwiłem się, że ludzie patrzą na mnie jak na kosmitę, który przyleciał sfotografować ich ogródki. Potem dotarło do mnie, że przecież ja nie patrzę na „inny świat", tylko na siebie. Jestem obywatelem małego miasta. Radzionków mnie ukształtował, właściwie nigdy z niego nie wyjechałem. Studiowałem w Katowicach, ale to tak blisko, że byłem tu cały czas. Teraz mieszkam w Bytomiu, ale pracownię mam kilka kilometrów dalej, już w Radzionkowie.

Na pewno warto być czujnym, zastanawiać się nad tym, co i jak fotografujemy. Mnie jest łatwiej, bo jestem z małego miasta, ale też jestem akademikiem zajmującym się kulturą wizualną. Nie trzeba jednak być akademikiem, żeby wiedzieć, że dobrze jest odrzucić uprzedzenia, nie zakładać z góry i być wrażliwym na drugiego człowieka. Resztę trzeba wyczuć. Lubimy upraszczać, więc całą tę skomplikowaną kolonialną, klasową kwestię chcielibyśmy zamknąć w dwóch zdaniach: tak nie robić, tak robić. Często tak się nie da. A przynajmniej ja tak nie potrafię.

Kiedyś wrzuciłem zdjęcie witryny pewnego sklepu rybnego: wycięte krzywe rybki, na nich różnej jakości wierszyki zachwalające ryby. Ktoś napisał w komentarzu, że nie powinienem się z tych rybek śmiać, bo gdybym nie skończył plastyka, to też bym tak robił. Tylko że ja znałem panie, które tam pracowały. One świetnie zdawały sobie sprawę z tego, że te rybki są śmieszne, i takie miały być. Wiem, że tego typu komentarze są wyrazem dobrej woli, ale pokazują rodzaj paternalizmu. Komentująca osoba założyła, że autorki nie są świadome własnych działań. Że takie panie nic nie rozumieją, więc wydaje im się, że piszą wybitną poezję albo tworzą sztukę.

A czym jest dla ciebie małe miasto?

– Na pewno nie jednostką administracyjną. Teoretycznie małe miasto w Polsce to takie do 20 tys. mieszkańców. Ale czy takie, które ma 40 tys., nie jest małe? Do tego dochodzą lokalne specyfiki. Bytom nie jest dla mnie małym miastem. Ale już Stolarzowice, które teraz są dzielnicą Bytomia, ale kiedyś były oddzielną miejscowością, wciąż mają wiele małomiasteczkowych cech.

Trudno to zwerbalizować, najlepiej chyba pojechać i spróbować świadomie przebywać w małym mieście. Dla mnie kluczowy jest jakiś rodzaj wyobraźni. Mógłbym użyć słowa „mentalność", ale ta zbitka źle się kojarzy. „Małomiasteczkowa mentalność" to wąskie horyzonty, konserwatyzm, wścibstwo. To absurdalne, bo z małych miejscowości pochodzi większość osób w Polsce. Kierowcy autobusów, profesorki, sprzedawczynie i twórcy nowoczesnych komputerów. Zakładanie, że wszyscy są tacy sami, jest równie sensowne jak zakładanie, że wszyscy mieszkańcy Zakopanego noszą ciupagi i sprzedają oscypki.

Fotografujesz się w czapeczce „Make Radzionków Great Again". Po odzyskaniu dostępu do morza snujesz dalsze imperialne plany?

– Postulat powrotu do wielkości Radzionkowa jest przewrotny. Nie ma na celu afirmacji ani komentowania rzeczywistości politycznej, raczej przejęcie i neutralizację mocarstwowej narracji. Jest propozycją, by przyjrzeć się peryferyjnej codzienności, wyrazić dumę z jej przeżywania. Na kontrze do agresywnie patriotycznej narracji o potędze albo kapitalistycznej, faworyzującej centrum warto tworzyć własne opowieści. Często będą odważniejsze, bardziej oryginalne i powiedzą nam więcej o nas samych. ●

***Maciej Cholewa**

• Ur. w 1991 r., tworzy instalacje, obiekty, wideo. Niedawno obronił doktorat na temat wizualnych narracji małych miast na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Jego zdjęcia można oglądać na instagramowym profilu **pozdrowienia_z_malego_miasta**

FOT. TOMASZ JAN SZYMAŃSKI, @SOLOSHOW

WE WTOREK W „WYBORCZEJ"

Emerytury i renty 2022-23

• O ile w przyszłym roku wzrosną świadczenia i dodatki
• Dezubekizacja – jak odzyskać wyższe świadczenie

DODATEK SPECJALNY

wyborcza
EMERYTURY I RENTY
SPRAWDŹ, CO SIĘ ZMIENI 2022-23
Waloryzacja emerytur w 2023 r.
O ile wzrosną przyszłoroczne świadczenia i dodatki

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122815

eprasa.pl 44042fb927

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

FOT. SHUTTERSTOCK

POSZUKIWANY: Wojtek z Zanzibaru

Zdjęcia z rajskiej wyspy kontrastują z opisem w liście gończym. Hotel Pili Pili nadal zaprasza turystów, choć do prokuratury zgłosiło się już prawie stu pokrzywdzonych.

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI

O tym, jak trafił „z kraju do raju", Wojciech Żabiński chętnie opowiadał w kolorowych czasopismach. Oto bankowiec wysokiego szczebla z Gdańska zrzuca korporacyjny garnitur i wylatuje na Zanzibar – wyspę na Oceanie Indyjskim, która należy do Tanzanii.

Hotelowy biznes na Zanzibarze Żabiński rozkręca w 2017 r. Na wschodnim wybrzeżu wyspy, tuż przy plaży, powstaje 16 bambusowym domków – Pili Pili House. Z łóżek z baldachimem goście mają widok na panoramę lazurowego oceanu. Na drzewach wiszą drewniane kosze, w których można odpocząć z drinkiem albo sokiem wyciskanym ze świeżych owoców. Każdy ma do dyspozycji basen i masaże w kompleksie SPA. Urlopowicze za darmo ćwiczą jogę, nurkują i uczą się kitesurfingu. Część domków położona jest w miejscowości Jambiani – to obszar chroniony ze względu na uprawę trawy morskiej. Hotele znajdują się też w miejscowościach Paje i Bwejuu, które słyną z najpiękniejszych na wyspie plaż.

Żabiński chętnie się fotografuje z aktorami, piosenkarzami, celebrytami. Zdjęcia publikuje później w mediach społecznościowych. Wyglądają pocztówkowo: są egzotyczne owoce, uśmiechnięte twarze, drinki z kokosów, nocne imprezy w barach na plaży. Biznesmen zaczyna żyć powolnym rytmem wyspiarza. Z tubylcami rozmawia w suahili. O sprawach załatwianych z lokalnym prawnikiem mówił: „Pośpieszam go, mówiąc »haraka, haraka« (szybko, szybko), a on tylko na mnie patrzy i mówi: przyjdź za dwa dni, jak wróci »polepole« (powoli)" – czytam na portalu Korpovoice.pl w artykule zatytułowanym „Korpopolak na Zanzibarze". Wojtek ochoczo dzielił się przemyśleniami o pracy w korporacji.

„Nawet jeśli tak jak ja awansujesz na dyrektorskie stanowisko, jest ktoś na górze, kto wywiera nacisk. Ciebie dziobią, więc w efekcie i ty zaczynasz dziobać tych, których masz pod sobą. Zachowujesz się tak, jak wcale nie chciałbyś się zachowywać" – mówił.

Zdjęcia z rajskiej wyspy kontrastują z opisem, jaki widnieje na stronach internetowych policji w zakładce „poszukiwani". Rysopis z listu gończego jest jak z kryminalnej kartoteki: sylwetka – średnia; waga – 70-89 kg; wzrost – 176-180 cm; włosy – proste, krótkie, ciemny blond; uzębienie – pełne; wargi – średnie; uszy – średnie; nos – naturalny, prostolinijny; oczy – jasne, normalnie osadzone; cera – śniada; twarz – owalna; broda – kozia; wąsy – szczotkowate.

Uwagę przykuwa podane ostatnie miejsce zameldowania: ul. Gnilna 2, Gdańsk. To centrum handlowe Madison, w którym Żabiński prowadził kawiarnię.

IMPERIUM SIĘ SYPIE

Marka Pili Pili szybko zaczęła się rozrastać. Wojciech Żabiński rozwinął równolegle kilka biznesów. Najpierw powstał kompleks kilkunastu hoteli dla kilkuset gości, który cieszył się dużym wzięciem w czasie pandemii (Pili Pili Club). Za usługi goście płacili w Pili Pili Coinach – wirtualnej walucie kupowanej za pieniądze. Na wyspę latali specjalnie wyczarterowanymi samolotami – Pili Pili Fly (przewoźnik już zerwał umowę). W swojej nazwie Pili Pili ma też zanzibarska spółka zarządzająca nieruchomościami.

Na wyspie Żabiński rozpoczął budowę domków (Natural Park), ale ze 120 obiektów powstało około 20. Wspólnikiem Żabińskiego mógł zostać każdy, kto zdecydował się na zakup domku. Inwestor stawał się właścicielem domku, a Pili Pili wynajmowało obiekt turystom. Ceny – w zależności od odległości do plaży – wahały się od 170 do 250 tys. dol. za domek. Tym inwestorom, którzy zapłacili całą kwotę z góry, jeszcze przed zakończeniem budowy, Żabiński obiecywał stały miesięczny dochód sięgający 12,5 proc. w skali roku.

W Polsce otworzył Pili Pili Cafe, czyli kawiarnię z afrykańskim wystrojem, gdzie serwowano „aromatyczną kawę z Tanzanii".

Problemy zaczęły się pod koniec 2021 r. Pracownicy Żabińskiego na Zanzibarze przestali otrzymywać wynagrodzenie. Mimo kłopotów finansowych Pili Pili cały czas zapraszało na wyspę turystów z Polski. Przesilenie nastąpiło w lutym. Do redakcji zaczęły napływać maile wczasowiczów, którzy nagle stracili kontakt z przedstawicielami spółki, a lokalni pracownicy firmy przestali pracować.

„Nie mamy jedzenia ani wody w hotelu, robimy zakupy jak na razie. Są z nami małe dzieci. Miejscowi zabierają rzeczy z hotelu, lecz są też pomocne osoby z personelu tutejszego. W hotelach pojawia się wojsko, boimy się o własne bezpieczeństwo" – pisał w mailu do redakcji TVN pan Kamil.

Turyści mieli kłopot z powrotem do kraju – loty, wbrew umowie, nie zostały zapewnione. Lokalne wojsko musiało pilnować, aby menedżerowie Pili Pili nie zostali zlinczowani przez mieszkańców wyspy. Sam Żabiński opuścił wówczas (na krótko) wyspę.

W lutym tego roku pomorski urząd marszałkowski zakazał Wojciechowi Żabińskiemu i jego spółkom sprzedawania usług turystycznych. Każdy organizator turystyki musi wykazać wpis do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego. Aby to zrobić, firma musi mieć gwarancję ubezpieczeniową bądź bankową. To forma zabezpieczenia dla turystów, którzy w przypadku kłopotów firmy czy niezrealizowania usługi mają zabezpieczenie finansowe. Zarządzający spółkami Pili Pili – w Polsce zajmował się tym Dominik, brat Żabińskiego – nigdy o taki wpis nie występowali.

Wojciech ogłosił wtedy przerwę w przyjmowaniu turystów. Ale wielu wykupiło już wycieczki. Zostali bez wakacji i bez pieniędzy. Codziennie pytali o zwrot gotówki na kontach Pili Pili w mediach społecznościowych, ale zwykle bez odpowiedzi. Czasem ktoś im odpisał: „Zapraszamy do wykorzystania oferty w innym terminie".

W kwietniu, po zawiadomieniach od oszukanych oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki, zbiorcze śledztwo wszczęła Prokuratura Okręgowa w Gdańsku. Sprawa szybko trafiła szczebel wyżej – do prokuratury regionalnej, która zajmuje się przestępstwami dokonanymi na dużą skalę.

NA ODLEGŁOŚĆ

– Aktualnie do sprawy wpłynęły zawiadomienia od około 90 osób – mówi „Wyborczej" prokurator Marzena Muklewicz, rzeczniczka prasowa Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. – W większości dotyczą doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w związku z organizowaniem imprez turystycznych. Kilka z nich dotyczy wprowadzenia w błąd co do zamiaru zbycia nieruchomości położonych na Zanzibarze.

Pokrzywdzeni turyści zgłosili szkody sięgające od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Inwestorzy, którzy kupili domki, mieli stracić jeszcze więcej – od kilkudziesięciu tysięcy do nawet dwóch milionów złotych.

Zarzutów nikomu jeszcze nie postawiono.

– Sukcesywnie przekazywane są kolejne zawiadomienia o przestępstwie – tłumaczy prokurator Muklewicz.

Niezależnie od śledztwa Żabiński miał jeszcze inne problemy z prawem. Pod koniec ubiegłego roku dziennikarze Gazeta.pl ujawnili, że w 2019 r. został skazany na karę dwóch lat i dwóch miesięcy więzienia za oszustwo. Chodziło o zakup mieszkania, które w 2009 r. miała nabyć spółka powiązana z Wojciechem Żabińskim. Umowa ze sprzedającym opiewała na 383 tys. zł, do tego garaż za 20 tys. zł i kotłownia za 2 tys. zł. Pełnomocnik spółki związanej z Żabińskim miał zapewniać sprzedającego, że firma jest

eprasa.pl 44042fb927

w dobrej kondycji finansowej. Było odwrotnie – właściciel nie dostał lwiej części pieniędzy i został bez mieszkania. Jak wskazał sąd w uzasadnieniu wyroku, sprzedający był zwodzony obietnicami odzyskania pieniędzy, ale w międzyczasie spółka wyzbyła się majątku razem z zakupionym mieszkaniem.

Kolejny zarzut potwierdzony przez sąd dotyczył dwóch leasingowanych samochodów. Auta były kradzione, miały przebite numery identyfikacyjne i podrobioną dokumentację. Spółka sprzedała auta i wciąż korzystała z nich dzięki nowemu właścicielowi, nie spłaciwszy rat. Zdaniem sądu oskarżony miał w tej sprawie „potwierdzić nieprawdziwe istotne okoliczności". Aby utrudnić wierzycielom odzyskanie majątku, Żabiński miał przenosić majątek na inne podmioty, co zdaniem sądu było ekonomicznie nieuzasadnione. W maju tego roku Sąd Apelacyjny w Gdańsku podtrzymał wyrok, nakazując zapłatę jednej ze spółek kwoty 820 tys. zł.

Żabiński składał wniosek kasacyjny do Sądu Najwyższego, ale ten 22 czerwca został odrzucony jako „oczywiście bezzasadny". Złożenie wniosku o kasację nie wstrzymywało wykonania wyroku.

– Sąd zarządził poszukiwania skazanego listem gończym – przekazał „Wyborczej" sędzia Tomasz Adamski, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku. I dodał: – Sąd oczekuje na aktualną informację policji dotyczącą miejsca pobytu skazanego. W razie potwierdzenia, że przebywa za granicą, zostanie wystawiony wniosek o wszczęcie poszukiwań międzynarodowych.

Przed 22 czerwca Wojciech Żabiński nadal publikował filmy na Facebooku, w których zachęcał do przyjazdu na Zanzibar. Udzielił nawet wywiadu dziennikarkom Onetu, w którym tłumaczył, że problemy z Pili Pili wynikały z utraty panowania nad szybko rozrastającym się biznesem.

– Dostałem wyrok, według którego, jeśli przekroczę granicę Polski, zostanę zatrzymany, więc nic dziwnego, że wolę nie wracać, tylko walczyć o sprawiedliwość na odległość – twierdził Żabiński w rozmowie z Onetem.

Na Facebooku powstało kilka grup osób, które czują się oszukane przez Żabińskiego. Jedna z nich – „Pili Pili i żabę przepili" – liczy ponad dwa tysiące członków.

OD HANDLU PO DEWELOPERKĘ

Do redakcji „Wyborczej" zgłosił się mężczyzna (chce być anonimowy), z którym Żabiński współpracował krótko przed otwarciem biznesu na Zanzibarze. Nie jest zaskoczony zarzutami.

– W kontaktach międzyludzkich jest duszą towarzystwa, opowiada różne historie, z każdym znajdzie wspólny język. Ale w biznesie to barbarzyńca. Wielu dało się nabrać na jego urok osobisty, ale to osoba, która potrafi zwolnić pracownika sklepu spożywczego za brak mikołajkowej czapeczki 6 grudnia – mówi. – Dziwię się, że po całej wrzawie ze śledztwem i turystami, którzy stracili pieniądze, nikt nie opowiedział, ile osób oszukał w Polsce. Każdy jego biznes kończył się klapą lub problemami. Teraz Wojtek buduje retorykę, że po prostu powinęła mu się noga, ale scenariusz znany z upadku Pili Pili rozgrywał się w Polsce znacznie wcześniej.

Jak twierdzi były współpracownik, Żabiński jest mu winien 30 tys. zł.

– Byłem franczyzobiorcą sklepu Carrefour, ale z powodu trudnej sytuacji osobistej musiałem odsprzedać franczyzę. Wojtek odkupił sklep, miał do zapłaty 70 tys. zł, a należność rozłożyliśmy na raty. Nie zapłacił. Poszedłem do sądu i wygrałem, ale pieniędzy i tak nie odzyskałem – mówi mężczyzna i pokazuje mi odpis wyroku. Opowiada dalej: – Okazało się, że prezes spółki, na którą kupiony był sklep, od jakiegoś czasu nie żyje, był po prostu słupem. Nie było od kogo tych pieniędzy ściągnąć, spółka nie miała przedstawicieli.

W 2017 r. Wojciech Żabiński miał już uzbieraną całą sieć sklepów Carrefour. Około dziesięciu sklepów otworzył w Trójmieście, miał też punkty m.in. w Bydgoszczy i Zakopanem.

Były współpracownik twierdzi, że w sklepach były problemy z wypłatami pensji, ale pracownicy bali się postawić. I wspomina, jak od przedstawicieli Carrefoura dowiedział się, że mnóstwo faktur na sklepy jest niepopłaconych.

– Firma zatowarowywała punkty handlowe, bo uwierzyła, że problemy są przejściowe – mówi. – Domagali się ode mnie zapłaty 200 tys. zł, ale w sądzie szybko się wycofali. Zostałem pozwany także przez Eneę, która domagała się uregulowania niepopłaconych faktur za prąd. Nie wiedzieli nawet, że franczyza została odsprzedana. Tę sprawę też wygrałem w sądzie.

W tamtym czasie Wojciech Żabiński założył kolejną spółkę, tym razem deweloperską, która prowadziła biznesy w Hiszpanii. Budował też na Pomorzu.

– Wybudował dom seniora w Koleczkowie, ale niezgodnie z warunkami zabudowy, nie mógł dostać pozwolenia na użytkowanie. Z każdym biznesem był jakiś problem. Kiedy jedna spółka miała problemy, zakładał kolejną na inne osoby, która przejmowała aktywa. I tak samo kręciło się wszystko na Zanzibarze. Poznaliśmy się w 2013 lub 2014 r. – i już wtedy Żabiński nie pracował w żadnym banku, a zakładał sklepy i inne punkty handlowe – dowiaduję się od przedsiębiorcy.

Sprawdzam. Nazwisko Żabińskiego, jego siostry i wspólników pojawia się w kilkunastu różnych podmiotach gospodarczych – od firmy konsultingowej przez kancelarię prawniczą po spółki deweloperskie.

EKSTRADYCJA

Na profilach w mediach społecznościowych Pili Pili nadal zachęca do przyjazdu na wyspę. Reklamuje swoje hotele za niższą cenę niż u konkurencji. Tygodniowy pobyt ze śniadaniami dla dwóch osób można wykupić za niewiele ponad dwa tysiące złotych. Ceny w innych obiektach na wyspie są wyższe o blisko 30 proc.

Po wystawieniu listu gończego Żabiński zniknął z mediów społecznościowych. Spółki spod znaku Pili Pili cały czas działają, ale są zarejestrowane w Tanzanii.

Jeśli Wojciech nie przyjedzie do Polski, a policja potwierdzi, że przebywa za granicą, wyda za nim międzynarodowy list gończy. Wówczas poszukiwanego ścigać będzie Interpol. Między Polską a Tanzanią zawarty jest traktat o wydawaniu zbiegłych przestępców. To może być podstawą do wszczęcia ekstradycji.

Próbowaliśmy się skontaktować z Wojciechem Żabińskim mailowo i przez konto Pili Pili na Facebooku. Nie dostaliśmy odpowiedzi. ●

Nie mamy jedzenia ani wody w hotelu, na razie robimy zakupy. Są z nami małe dzieci. W hotelach pojawia się wojsko, boimy się o własne bezpieczeństwo

1 RP

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA PIASK

o I przetargu pisemnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Piaski, położonej w Gardzienicach Drugich.

1. Oznaczenie nieruchomości:
   - działka: **nr 186/3** o pow. 0,4125 ha, położona w Gardzienicach Drugich/ obręb geodezyjny: 10 – Gardzienice Drugie /, zapisana na rzecz Gminy Piaski w księdze wieczystej nr LU1I/00129598/6.
2. Na działce nr 186/3/, objętej przedmiotem przetargu usytuowany jest budynek po b. szkole podstawowej, działka jest nieogrodzona, położona przy asfaltowej drodze wojewódzkiej nr 837. Nie ma ograniczeń, obciążeń i innych zobowiązań w stosunku do nieruchomości.
3. Przedmiotem I przetargu pisemnego nieograniczonego jest prawo własności zabudowanej działki nr 186/3 o pow. 0,4125 ha.
4. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **593.600,00** zł brutto / słownie: pięćset dziewięćdziesiąt trzy tysiące sześćset złotych /. Do ceny ustalonej w wyniku przetargu nie zostanie doliczony podatek VAT.
5. Termin i miejsce przetargu: **dnia 18 października 2022 r. o godz. 12^{00}** w budynku Urzędu Miejskiego w Piaskach przy ul. Lubelskiej 77 / I piętro, sala konferencyjne budynku w podwórzu/.
6. Wysokość wadium: 60.000,00 zł /słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych/, termin wpłaty wadium i złożenia pisemnej oferty: **14 października 2022 r. do godz. 15^{15}.**
7. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: strona internetowa Urzędu Miejskiego w Piaskach www.piaski.pl i www.umpiaski.bip.lubelskie.pl/ w zakładce przetargi/ oraz tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Piaskach, ul. Lubelska 77. Przed przystąpieniem do przetargu uczestnik zobowiązany jest zapoznać się z przedmiotem przetargu.
8. Informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Piaskach, ul. Lubelska 77, pok. nr 5 lub telefonicznie pod nr tel. 081 58 21 806.

OGŁOSZENIE 34197064

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Św.Trójcy 3/6

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   Lokal mieszkalny nr **6**, znajdujący się na II piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul.** Św.Trójcy 3 o pow. **161,83 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. **16,56 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **178/1315** części działki nr **48 o pow. 641m²** (obręb 97) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00009746/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
   580 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
   26.10.2022 r. godz. 10.30 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
   58 000,00 zł, termin wpłaty: do 11.10.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   - tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
   - strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
   Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. ,środ. czw.);8^{00}-18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **03.10.2022 r. w godz. 14^{30} – 15^{00}.**

OGŁOSZENIE 34196750

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy

Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Św.Trójcy 3/2

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   Lokal mieszkalny nr 2, znajdujący się na parterze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Św.Trójcy 3** o pow. **152,76 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwniczej o pow. 11,53 m² oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **164/1315** części działki **nr 48 o pow. 641m²** (obręb 97) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00009746/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:**
   510 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:**
   25.10.2022 r. godz. 10.30 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
   51 000,00 zł, termin wpłaty: do 11.10.2022 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   - tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C"
   - strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
   Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C", tel. 52 58 58 155, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. ,środ. czw.);8^{00}- 18^{00} (wtor.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu 03.10.2022 r. **w godz. 14^{30} – 15^{00}.**

OGŁOSZENIE 34196751

eprasa.pl 44042fb927

Ostra gra Barcelony

To najdziwniejsza saga transferowego piłkarskiego lata 2022. Barcelona grozi Frenkiemu De Jongowi pozwem sądowym, bo znakomity holenderski rozgrywający nie chce zrezygnować z obiecanych mu pieniędzy.

Rafał Stec

Można rzec, że to rewers niedawnej szarpaniny Roberta Lewandowskiego z Bayernem. O ile Polak wymuszał na monachijczykach zgodę na odejście z klubu – posuwając się poniekąd do szantażu – o tyle Holender jest brutalnie zmuszany do odejścia przez klub. I również słyszy pogróżki graniczące z szantażem.

Awanturę zrodziła wciąż fatalna finansowa kondycja Barcelony, która trzy dni przed inauguracją sezonu z Rayo Vallecano nie zdołała zgłosić nowych piłkarzy do rozgrywek, bo nie spełnia warunków narzucanych przez pilnujące dyscypliny budżetowej władze ligi hiszpańskiej. Katalończycy uruchamiają kolejne „dźwignie", wyprzedając przyszłość. Za 667 mln euro (lub 517 mln, trwają spory księgowych z audytorami) oddali amerykańskiej firmie inwestycyjnej Sixth Street aż 25 proc. swoich przychodów z praw telewizyjnych w najbliższych 25 latach, co przy obecnych stawkach oznacza przelewanie jej 41,5 mln rocznie. Przez ćwierć wieku z klubu wyparuje zatem ponad miliard euro z okładem.

Oczywiście przy utrzymaniu się aktualnych cen, a przecież transmisje dynamicznie drożeją – Sixth Street prawie na pewno zarobi jeszcze więcej. Innymi słowy, Barcelona dla uwolnienia się od zadłużenia wzięła niezbyt opłacalny, ryzykancki kredyt. I prezes Joan Laporta nie chce ubijać kolejnych podobnych interesów – woli wymuszać na piłkarzach obniżki pensji lub wyprzedawać zbędnych. Wydatki ciąć musi, inaczej nie zarejestruje Lewandowskiego i innych pozyskanych graczy.

• **W wygranym przez Barcelonę 6:0 niedzielnym meczu z meksykańskim UNAM Frenkie De Jong strzelił ostatnią bramkę**
FOT. JOAN MONFORT / AP

Precz z Ligą Europy

Tutaj wracamy do Frenkiego De Jonga, który w styczniu 2019 roku przylatywał na Camp Nou w glorii wschodzącej gwiazdy światowego futbolu, jako jeden z głównych odpowiedzialnych za renesans Ajaxu Amsterdam – wydatnie zasłużył się dla fantastycznego sezonu, zakończonego w półfinale Ligi Mistrzów. On też spełniał marzenia, bo dla Holendrów gra w Barcelonie – m.in. ze względu na dziedzictwo Johana Cruyffa – to najwyższy zaszczyt, przeprowadzka do świątyni.

A potem zderzył się z przykrą rzeczywistością. Poprzedni kataloński prezes Josep Bartomeu popodpisywał mnóstwo nieodpowiedzialnych, absurdalnie kosztownych umów i gdy klub przygniotły gargantuiczne długi, zaczął namawiać piłkarzy, żeby zgadzali się na ich redukowanie albo rozłożenie wypłat na dłuższy okres. Też wyprzedawał przyszłość.

W październiku 2020 roku renegocjował kontrakt De Jonga – obowiązujący do 2024 przedłużył do 2026, a w zamian Holender zgodził się, by 18 mln euro należące mu się w latach 2020-22 otrzymać w przyszłości. W sumie powinien wziąć jeszcze 90 mln (drugie tyle klub dorzuci w podatkach urzędowi skarbowemu). Teraz jednak nowy zarząd usiłuje całkiem się rozgrywającego pozbyć, dzięki czemu pozbyłby się też zaległości (i zarobił 80 mln na sprzedaży). W lipcu zaakceptował nawet ofertę Manchesteru United, gdzie piłkarz spotkałby Erika Ten Haga, swojego rodaka i trenera, którego zna z tamtego wspaniałego okresu w Ajaxie.

Ale De Jong wyjeżdżać nie zamierza. Zagrałby tylko w Lidze Europy, a nie w Lidze Mistrzów, według hiszpańskich i angielskich mediów ani myśli zapomnieć o pieniądzach, które mu się należą – zgodził się tylko „poczekać" na zaległe 18 mln, z niczego nie rezygnował.

Barcelona ostro naciska. Poinformowała De Jonga, że został wystawiony na listę transferową. Trener Xavi Hernandez wystawiał go w sparingach na... środku obrony, jakby usiłował maksymalnie uprzykrzyć mu życie. Według serwisu „The Athletic" zarząd grozi też piłkarzowi, że wytoczy mu proces i anuluje kontrakt, ponieważ odkrył jego rzekomą nielegalność – przy podpisywaniu strony miały dopuścić się przestępstw.

Grać dla Barcy gratis

Gary Neville – kiedyś piłkarz Manchesteru, obecnie ceniony angielski komentator – radził De Jongowi, by pozwał klub za mobbing. I oburzał się na katalońskich działaczy, którzy wyrzucają fortunę na transfery, a równocześnie zwlekają z wypłatą zaległych gaży. Szef holenderskiego związku zawodowego piłkarzy mówił natomiast, że jego rodak może być ofiarą wymuszenia, za które grożą sankcje karne. Piłkarz sprawy nie komentuje, w niedzielnym sparingu z meksykańskim Pumas zagrał świetnie.

Tymczasem Barcelona, która wydała na nowych piłkarzy około 160 mln euro (to koszt transferów, bez kontraktów), nadal desperacko szuka cięć. Ponownie obniży pensje związanych z nią emocjonalnie, wychowanych na Camp Nou weteranów Jordiego Alby, Sergia Busquetsa i Gerarda Piqué (ostatni zobowiązał się nawet do grania za darmo), Memphisa Depaya odda nawet za darmo (zainteresowanie wykazuje Juventus, zawodnik się waha). I bezpardonowo traktuje także Martina Braithwaite'a, którego kibice w weekend przeraźliwie wygwizdali i przywitali obraźliwymi transparentami tylko dlatego, że nie daje się ani wykopać z klubu, ani machnąć ręką na gwarantowane w umowie pieniądze.

Duńczyk by bez nich nie zbiedniał – poza boiskiem zajmuje się poważnym biznesem, jest współudziałowcem deweloperskiego przedsiębiorstwa budującego drapacze chmur w USA, mógłby wręcz wesprzeć swoim majątkiem katalońskiego bankruta. Opiera się raczej dla zasady, urażony postawą klubu traktującego go jak zgniły kawałek mięsa. ●

Mundial bez kluczowego siatkarza

Wilfredo León nie zdążył wyleczyć kontuzji kolana i już wiadomo, że nie zagra w zbliżających się mistrzostwach świata w siatkówce.

Kubańczyk z polskim paszportem w reprezentacji gra od 2019 r., z drużyną sięgał po dwa brązowe medale mistrzostw Europy oraz srebra w Pucharze Świata i Lidze Narodów. Był też na nieudanych dla naszych siatkarzy igrzyskach olimpijskich w Tokio, gdzie Polacy – murowani kandydaci do medalu – odpadli w ćwierćfinale.

Rozpoczynający się 26 sierpnia siatkarski mundial miał być dla Wilfredo Leóna pierwszym, jaki rozegra w barwach Polski. Wcześniej grał na mistrzostwach świata w reprezentacji Kuby, jako rewelacyjny 17-latek wywalczył nawet z nią srebro na mundialu w 2010 r. Z gry dla kraju swojego urodzenia zrezygnował po tym, gdy Kuba przegrała kwalifikacje na igrzyska w Londynie. Za sprawą ówczesnej narzeczonej – dziś żony – wybrał Polskę.

W ostatnich miesiącach Wilfredo León leczył kontuzję kolana, nie brał udziału w rozgrywanej latem Lidze Narodów. Trenował jednak w Spale, gdzie do mundialu przygotowuje się reprezentacja Polski. – Wilfredo nie jest jeszcze gotowy do uczestniczenia w treningu w ustawieniach 6 na 6. Jest pełnoprawnym członkiem naszej grupy, polskiej reprezentacji. Cieszymy się, że jest z nami. Mamy okazję widzieć, jak przebiega jego powrót do normalnej dyspozycji. Czy zdąży przed MŚ? Zobaczymy – mówił niedawno trener reprezentacji Nikola Grbić.

Wczoraj Polski Związek Piłki Siatkowej opublikował komunikat dotyczący występu Leóna w mistrzostwach świata. „Po konsultacji medycznej oraz serii rozmów pomiędzy trenerem, sztabem i lekarzami zdecydowano, że dołączenie Wilfredo Leóna do drużyny na Mistrzostwa Świata będzie wiązać się ze zbyt dużym ryzykiem. W związku z tym Wilfredo León nie weźmie udziału w FIVB Mistrzostwach Świata 2022 w piłce siatkowej mężczyzn, których Polska jest współgospodarzem. Polski Związek Piłki Siatkowej wyraża wdzięczność Wilfredo Leónowi oraz wszystkim zaangażowanym osobom za dołożenie wszelkich starań w walce o jak najszybszy powrót naszego reprezentanta na boisko. Jesteśmy przekonani, że Wilfredo wróci w przyszłym sezonie do gry w reprezentacji Polski jeszcze silniejszy".

Selekcjoner reprezentacji Polski Nikola Grbić już wcześniej podał kadrę na mundial. Znaleźli się w niej: Marcin Janusz, Grzegorz Łomacz, Tomasz Fornal, Bartosz Kwolek, Kamil Semeniuk, Aleksander Śliwka, Mateusz Bieniek, Karol Kłos, Jakub Kochanowski, Mateusz Poręba, Łukasz Kaczmarek, Bartosz Kurek, Jakub Popiwczak i Paweł Zatorski.

Polska rozpocznie mistrzostwa świata 26 sierpnia meczem z Bułgarią w Katowicach. Rywalami Biało-Czerwonych w grupie są ponadto Meksyk i USA. ●

Marcin Wesołek

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla

Janka Nishchenko,

który od urodzenia choruje na siatkówczaka, raka oka – 4 stadium. Chłopiec od wielu lat jest leczony w Szwajcarii, w klinice onkologicznej, jest podopiecznym prof. Munie, który uratował mu życie. Stres związany z wyjazdami, badaniami, chemioterapią, terapią termiczną, krioterapią oka, pobytami w szpitalu, przyczynił się do rozwinięcia u Janka autyzmu. Janek chodzi do specjalistycznego przedszkola i codziennie ma dodatkowe zajęcia z logopedą, SI, ABA-terapeutą, pedagogiem, hipoterapeutą. Są już pierwsze efekty, rozumie co się do niego mówi, spełnia kierowane do niego prośby, staje się bardziej samodzielny, coraz częściej wykazuje własną inicjatywę i okazuje zainteresowanie domem i otaczającymi go sprawami. Niestety, leczenie Janka to koszt ponad możliwości rodziny, dlatego bardzo prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Z dopiskiem: darowizna dla Janka Nishchenko

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34187138

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY · KODEKS WYDAWCÓW · NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 44042fb927